



**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Barbara Litwin – plastyk,  
Zbigniew Niderla,  
Jacek Pomiankiewicz,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz –  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Anna Bechta „GrafiKom”  
ul. Czerwińskiego 46  
21 - 500 Biała Podlaska  
tel. 507 074 653

Wydanie pisma  
zrealizowano przy  
pomocy finansowej  
Województwa Lubelskiego

Pismo współfinansowane ze  
środków Miasta Chełm



**Pismo bezpłatne**

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
<b>Sens Bożego Narodzenia</b> <i>o. Julio Almansa Calero OCD</i> .....	4
<b>Kto go zrodził – słowo o genologii</b> <i>Władysława Bryła</i> .....	6
<b>Wigilia na Syberii</b> <i>Jacek Kaczmarek</i> .....	7
<b>W zadumie nad polską przyrodą</b> (Refleksja w nawiązaniu do encykliki <i>Laudatio si'</i> ) <i>o. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i> .....	8
<b>Moje patriotyczne odczucia</b> <i>Danuta Siwiec</i> .....	10
<b>Pamiętniki ks. abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego</b> (1822-1895), część II <i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	12
<b>Internetowe ciasteczka</b> <i>Zbigniew Niderla</i> .....	15
<b>Akrostych</b> <i>Longin Jan Okoń</i> .....	18
<b>Fraszki refleksyjne</b> <i>Jan Fiedurek</i> .....	18
<b>Pedagogika Solidarności dla nas</b> <i>Piotr Paweł Gach</i> .....	20
<b>Recenzja <i>Chełmskie w okresie przełomu (1989-1991)</i></b> <i>Jerzy Masłowski</i> .....	22
<b>Solidarność dwóch nurtów</b> <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	25
<b>Równowaga wodno-elektrolitowa w organizmie człowieka</b> <i>Jan Fiedurek</i> .....	27
<b>Spostrzeżenia o piśmiennictwie chełmskich historyków</b> <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	30
<b>Władysław Kuchta wobec polskich aspiracji wolnościowych</b> <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	33
<b>Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: wrzesień - październik 2015</b> <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i> .....	36

## Od redakcji

Już przez pięć lat wpisujemy się w geografie wydawniczą Chełma i regionu, podejmując dyskurs – jak sądzimy – w ważnych sprawach Polski i społeczności lokalnej. Przez ten okres, systematycznie, co dwa miesiące, przygotowaliśmy kolejne numery naszego pisma. Podejmowana powinność znacząca jest pewnymi rygorami, jest to bezsporne, ale one stawały się równocześnie czynnikami mobilizującymi. Wszystkie prace redakcyjne wykonywane są nieodpłatnie, bez żadnych gratyfikacji finansowych. Zbierane fundusze w całości przeznaczamy na druk. Jesteśmy wdzięczni wszystkim Autorom, niezależnie kim są, początkującymi uczniami, czy samodzielnymi pracownikami naukowymi, mieszkającymi w Polsce, czy innych krajach, że pozostają otwarci na dotychczasowy rodzaj relacji, przyjmując satysfakcję, jako jedyną formę rekompensaty za podejmowany wysiłek twórczy. Czym należy tłumaczyć podjęty rodzaj aktywności? Wydaje się, że odpowiedź jest tu prosta, właśnie tak postrzeganą powinnością, wobec siebie, przyjmowanego przekazu, społeczności, w której żyjemy. Każdy człowiek, szukający sensu w ziemskim pielgrzymowaniu, musi zdecydować się na określony rodzaj wyborów. Ocenę, na ile nasz jest słuszny, zasadny, pozostawiamy przede wszystkim Stwórcy i historii. Po ludzku przyjmując słuchamy różnych głosów. Jeżeli do redakcji spływa tyle tekstów, że z reguły nie jesteśmy w stanie zamieścić ich w danym numerze, to można przypuszczać, że nasza obecność w przestrzeni publicznej jest potrzebna. Otrzymujemy liczne opinie, od różnych osób i środowisk. One utwierdzają nas w potrzebie prowadzenia podjętego wyzwania, dlatego zechcemy kontynuować je. Jak długo? Tego nie jesteśmy w stanie określić, wszak wszystko, co przyjmujemy, wpisane jest w przygodność ludzkiego bytowania. Mamy świadomość, że nie zawsze nasz wysiłek egzemplifikuje się w takim wyrazie, jaki chcielibyśmy uzyskać, ale przecież jest on podejmowany obok innych życiowych zadań, najczęściej pracy zawodowej, dla wielu – spośród piszących – pracy badawczej. Pomimo różnych trudności nie pojawia się myśl o rezygnacji, czy zniechęceniu. Okoliczność tę proponujemy przyjąć za konstytuującą wydawane pismo.

Od pierwszego numeru „Powinności...” punktem wyjścia naszych rozważań jest wizja

świata i człowieka wyłaniająca się z ponadczasowego porządku. Opowiadamy się za wartościami stałymi, z hierarchizowaną strukturą, której najwyższe poziomy prowadzą ku Nieśkończoności. W wymiarze grudnia potrzeba tego rodzaju odniesień wzmacniana jest świętami Bożego Narodzenia. Jest to czas szczególny,znaczony zasadniczym pytaniem, kim pozostaje dla nas Ten, Który przychodzi? Owe pytanie należy skierować do wszystkich, także tych, którzy – niezależnie od powodów – pozostają zamknięci na Jego obecność. Nie jest naszym zamiarem kwestionować czyichkolwiek wyborów, wszak każdy pozostaje wolnym podmiotem, chcemy jedynie zwrócić uwagę na tę przestrzeń, która stawia człowieka w kontekście wydarzenia z Betlejem sprzed ponad dwóch tysięcy lat. Człowiek od tysiącleci szuka odpowiedzi na zasadnicze pytania, dotyczące jego struktury egzystencjalnej, tymczasem wystarczy zatrzymać się na nauczaniu Syna Bożego, na Jego przesłaniu, kierowanym właśnie do każdego z żyjących. Przyjmijmy je za rodzaj zaproszenia, impulsu do wywołania refleksji i spojrzenia na kryteria swoich wyborów. Zapytajmy, na czym osadzają istotę naszych duchowych poszukiwań? Naturalną potrzebą każdego człowieka powinna być troska o rozwój swojego wnętrza, czynienia go wrażliwym na te wartości, które najpełniej uszlachetniają. Czy bezinteresowna otwartość na bliźniego – acz w swojej rzeczywistości niezwykle trudna – nie pozostaje najbardziej dojrzałym wyrazem oczekiwanej postawy, wyborów? To przecież do tego sprowadza się chrześcijańska antropologia człowieka. Święta Bożego Narodzenia to nie tylko wpisanie ich w polską, bogatą tradycję, określoną obrzędowością, w rys religijności. To wszystko jest ważne, przemawia siłą swojej symboliki, ale powinno kierować ku pytaniom podstawowym, a mianowicie odczytania relacji wobec Tego, Który nadaje sens. Czym bowiem pozostaje życie, jeżeli nie znajdujemy w nim wartości, sensu? W ten okres rachunku sumienia, wadzenia się z samym sobą, dokonywania wyborów, ale przede wszystkim czasu zawierzenia, odczytywania tajemnicy Wcielenia, wprowadzają rozważania Ojca Julio Almansa Calero, byłego Sekretarza Generalnego ds. Misji, a od niedawna Sekretarza ds. Komunikacji w Kurii Generalnej Karmelitów Bosych w Rzymie. Ojciec Julio jest Hiszpanem. Przesłane

treści wskazują, że do służby Kościołowi powszechnemu został bardzo dobrze przygotowany. Cieszymy się, że swoim doświadczeniem, głębią odczytywania sensu Bożego Narodzenia, dzieli się z czytelnikami naszego pisma. Jest to świadectwo kolejnego kapłana młodego pokolenia (w poprzednim numerze przedkładał je Polak). Przyjmijmy je za znak dobrego przyjęcia depozytu wiary, by skutecznie mierzyć się z wyzwaniami współczesnego świata. Za tę otwartość serdecznie Ojcu dziękujemy. Dziękujemy również Br. Jakubowi Przybylskiemu OCD za podjęty trud przekładu na język polski.

Prof. dr hab. Władysława Bryła akcentuje, że Święta Bożego Narodzenia należy przeżywać „z pogłębioną świadomością tajemnicy Wcieleń i Odkupienia”, ale także z rozumieniem związków człowieka z narodem, jego tradycją. Przedłożonym ujęciem łączy wymiar Świąt z rozważaniami z zakresu historii (poszukiwania genealogiczne, historii rodzin). Odwołując się do rodowodu Jezusa, przynoszącego nowe przymierze, wskazuje zarówno na uniwersalizm, jak i na to, co pozostaje wyrazem doświadczenia danego narodu. Za te głębokie rozważania serdecznie Pani Profesor dziękujemy. Wskazują one na ważne treści, także w kontekście prowadzonego przez nas dyskursu o patriotyzmie.

To w tej perspektywie Ojciec Profesor Szczepan Praśkiewicz OCD, konsultor watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, doradca Referatu Spraw Kanonizacyjnych w Krakowskiej Kurii Metropolitalnej, czerpiąc inspirację z encykliki papieża Franciszka *Laudato si'*, w wymiar obowiązków wobec ojczyzny wprowadza potrzebę szacunku i troski o ojczystą przyrodę. Jest to bardzo ważny aspekt rozważań o przestrzeni patriotyzmu. Podjęty przekaz wzmacnia pięknem poezji, łącząc tym sferę natury z kulturą. Za ten tekst, i za wszystkie poprzednie, za każdy przekaz karmelitańskiej formacji, wyrażamy Ojcu Profesorowi głęboką wdzięczność. Deo gratias.

Rozważania o patriotyzmie podejmuje p. Danuta Siwec, kresowianka, wołyńianka. Czym jest polskość, łączona różnymi doświadczeniami, odpowiedzialnością, kontekstem kulturowym, siłą wrażeń, zrozumiałej nostalgii, a dzisiaj rozmywana pokrętnym relatywizmem? Te wszystkie konstatacje wplata Autorka w swój tekst, szukając tworzywa budowania relacji z polskością. Za te wszystkie znaki, znaczone także osobistym świadectwem, serdecznie Pani Danucie dziękujemy.

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy tekst gen. dr. Jacka Pomiankiewicza, jako część II. szerszej refleksji o dziedzictwie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. W cz. I Autor skupił się na postawie świętego, w przedkładanej zaprasza do lektury jego *Pamiętników*. Powiedzmy wprost, znajomość ich jest jednym z podstawowych warunków zrozumienia (poznania) historii Polski XIX stulecia, a na pewno już w odniesieniu do Ziem Zabrzanych. Jeżeli ktokolwiek spośród nas utrzymuje, że zna nasze dziedzictwo, a nie zna tej pozycji, to najnormalniej oszukuje siebie i innych. Dziękujemy Panu Jakubowi za trud przygotowania jasnego przekazu.

Prof. dr hab. Piotr Paweł Gach zaprasza do rozważań o pedagogice Solidarności. Ten, bardzo ważny, obszar dociekań ciągle pozostaje naszym wspólnym zadaniem, przypomina bowiem o stałej żywotności ideałów Solidarności, o ich aktualności. Profesor swoje refleksje osadza na nauczaniu św. Jana Pawła II, Jego relacji do przestrzeni solidarnościowego dziedzictwa, do którego *trzeba stale wracać*. Na łamach naszego pisma konsekwentnie upominamy się o depozyt Solidarności, tym razem powinność tą kreślimy autorytetem lubelskiego badacza dziejów Związku, pracownika naukowego KUL. Za okazywaną otwartość jesteśmy Panu Profesorowi niezmiernie wdzięczni.

Zbigniew Niderla ostrzega nas, użytkowników stron internetowych, że przy korzystaniu z plików cookies należy zachować rozsądek. Możemy bowiem ulec presji ciasteczek, a wówczas - mniej czy bardziej świadomie - udostępniamy swoje dane osobowe, swoją sferę prywatności. Oczywiście, trudno jest dzisiaj wyobrazić brak kontaktu ze stronami internetowymi. Korzystając z nich należy jednak pamiętać o czyhających zagrożeniach. Tekst ten należy odbierać w wymiarze poznawczym, ukazuje bowiem zjawiska z przestrzeni informatycznej, ale także głęboko praktycznym, ostrzegającym. Autorowi, za przygotowanie tych treści, serdecznie dziękujemy.

We wrześniu br. ukazała się publikacja *Chełmskie w okresie przelomu (1989-1991). Dokumenty, artykuły, informacje, wstęp, wybór, opr. E. Wilkowski*. Jest to zbiór źródeł, z blisko stu stronicowym wprowadzeniem, komentarzami. Przedkładane treści odnoszą się do krótkiego, bo niespełna trzyletniego okresu, ale lat zasadniczych zmian makrosystemowych i makrostrukturalnych, znaczących przede wszystkim wybianiem się Polski na niepodległość (symbolika okładki). Praca ta *nie przeszła bez echa*. Wyrazem

tego jest zamieszczana recenzja (wyraźnie rozszerzona) Jerzego Masłowskiego, w latach 1980-1981 pracownika UMCS, w l. 1990-1991 wicekuratora, a w l. 1991-1994 Kuratora Oświaty i Wychowania w Chełmie, Senatora z ramienia AWS, członka Lubelskiej Grupy „Ujawnić Prawdę”. W kontekście podjętych konstatacji historycznych sytuować należy teksty: o spostrzeżeniach dotyczących chełmskiego środowiska historycznego, zarysowanych nurtach w chełmskiej Solidarności, podobnie o Władysławie Kuchcie, chełmskim twórcy ludowym.

Jeżeli wkraczamy w obszary dyskursu o patriotyzmie, to najczęściej poprzez odwoływanie się czasów minionych. Tymczasem ta forma relacji do tego, co *Polskę stanowi*, wymaga ogarniania wydarzeń powstających, rozgrywających się na naszych oczach, wszak przyszłą kondycję państwa wyznaczają dzisiejsze wybory. Naszą wiedzę teoretyczną, talenty naukowe, poetyckie, należy pożytkować także na bieżącą analizę, kategoryzację pojawiających się zjawisk. Ten zmysł przenikania często nie jest nam obcy, ale przyjmujemy postawy asekuracji, zaniechania, bojaźni. Z tym tworzywem, z tym rodzajem postawy ma odwagę zmierzyć się Prof. dr hab. Jan Fiedurek. Tworzone in statu nascendi fraszki są wyrazem głębokiej troski Autora o przejrzystość aktualnych struktur Polski. Mamy świadomość, że swoją trafnością diagnozy mogą niektórych

razić, ale taka jest ich rola, takie zadanie twórcy. Za przedkładane świadectwo dziękujemy Panu Profesorowi. Serdeczne dzięki składamy także za tekst o równowadze wodno-elektrolitowej w organizmie człowieka, przyjmując pewne uproszczenie, o roli wody w organizmie człowieka. Nadarza się świetna okazja, aby naszą wiedzę, o tym pozornie prostym problemie, uporządkować, usystematyzować.

Kolejny raz podkreślamy, że chełmskiemu środowisku potrzebny jest poważny dyskurs o naszej kondycji intelektualnej, formacyjnej. Nieuchronnie musimy przecież zwrócić się ku wymiarom antropologicznym, z ich zasadniczymi pytaniami egzystencjalnymi. Z nich wyłaniają się obszary pytań o hierarchię wartości, wskazujących na naszą tożsamość. Pochodną powyższego są wybory w zakresie kultury, a one przesądzają o tym, kim pozostajemy, w rozumieniu osoby ludzkiej. Ważnym jej segmentem pozostaje wymiar narodowy, jako komponent życia w wspólnocie, a taką jest przecież naród. Upominamy się zatem o zasady podstawowe, nie celem budowania konstrukcji teoretycznych, a konkretyzujących kondycję naszego ducha, a przez to oblicze ziemskiej ojczyzny.

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Sens Bożego Narodzenia

*o. Julio Almansa Calero OCD*

**T**ematy bardzo codzienne są najtrudniejsze. Idealem więc powinno być pozostanie jednocześnie i prostym i oryginalnym. Prostym nie da się być, gdy rozważa się wielką tajemnicę Wcielenia (bramę wszystkich tajemnic), ani nie jest tak oczywiste bycie oryginalnym po tylu wiekach jej świętowania. Pomimo tego, postaram się spojrzeć na tę Tajemnicę, którą celebруем w Boże Narodzenie, najpierw w kluczu biblijnym, potem zobaczymy jej konotację socjologiczną, by w końcu zastanowić się, do tego, co jej celebrowanie powinno wnieść w nasze życie duchowe.

### Klucz biblijny

W Boże Narodzenie świętujemy Wcielenie, narodzenie Jezusa, Syna Bożego w pośrodku naszej historii. Poczęty w łonie Dziewicy Maryi

przez działanie i łaskę Ducha Świętego, stał się człowiekiem w tamtą noc, aby pokazać światu miłość i uniżenie się Boga, który, „tak umiłował świat, że posłał swego Syna, aby go zbawił”. Stał się jednym z nas i swoim narodzeniem dał nowy sens naszemu życiu.

W Ewangeliach uwidacznia się ubóstwo, ukrycie i niemalże nędza, w której narodził się Jezus. Nie znaleźli bowiem miejsca w gospodzie i dlatego narodził się On w stajni; uwidacznia się w tym również paradoks socjalny w momencie odkrycia tajemnicy, której bał się wielki Herod, a którą adorowali pasterze w tamtą jedyną noc narodzenia Syna Bożego.

I staje nam przed oczami fakt – szczególnie w momencie adorowania przez Magów, że to bezbronne Dziecko jest królem (dlatego Melchior ofiaruje mu złoto), jest prawdziwym człowiekiem i przejdzie tę samą co każdy człowiek drogę, aż po zejście w ciemności grobu (dlatego Baltazar ofiaruje mu mirrę na pogrzeb) i jest prawdziwym Bogiem (dlatego Kacper ofiaruje

mu kadzidło) i zasługuje na bycie adorowanym, jako Bóg, Syn Najwyższego.

To wszystko dzieje się w „noc ciemną” dla wielkich tego świata, i noc „jaśniejącą” dla „mężczyzn i kobiet dobrej woli”, dla biednych, prostych, „ubogich Pana”, tych, którzy od tak długiego czasu oczekiwali Zbawiciela, „którym jest Mesjasz Pan”.



Peter Paul Rubens, Pokłon trzech króli, 1624

### Konotacje socjologiczne

Nie powiemy nic nowego, stwierdzając, że w gdy zbliża się Boże Narodzenie reklamy bombardują nas zachętami do kupowania wszelkiego rodzaju rzeczy: najlepszych dekoracji dla domów, najelegantszych kostiumów na różne przyjęcia, najtrafniejszych prezentów dla naszych dzieci, doprowadzając do przekształcenia tych dni jedynie w „konsumistyczne święto”, tak jakby Boże Narodzenie było świętem rozrzutności. Ostatecznie, koncentrujemy się na niekończących się zakupach, które wydają nam się konieczne, aby wszystko było doskonałe. Mówiąc prosto, przekształcamy się w kompulsywnych nabywców i to tylko dlatego, że jest Boże Narodzenie. To największe święto naszej wiary przekształca się czasami w wydarzenie, w którym współzawodniczą przepych i dostatek, okazja do osobistego blasku i demonstracja statusu socjalnego.

To prawda, że Boże Narodzenie powinno być manifestacją radości. Jej źródłem nie jest jednak mnogość posiłków, słodyczy, alkoholu; przeciwnie, to wszystko może doprowadzić nas

do zapomnienia, co Boże Narodzenie oznacza i staje się szkodliwe tak dla ciała, jak i dla ducha. Źródłem bożonarodzeniowej radości powinien być fakt przyjścia Boga na ziemię! Jeśli o tym zapomnimy, doprowadzimy do spoganizowania bądź odwartościowania z prawdziwego religijnego sensu tę Błogosławioną Noc i Dzień Narodzenia Pana. I biada nam, jeśli nie zastanowimy się chociażby przez chwilę, co takiego świętujemy.

Pozytywną stroną, i to możemy powiedzieć tak o wierzących, jak i o niewierzących, jest to, że chociaż nie przez bezpośrednie odniesienie do Boga, w tych dniach wielu ludzi szuka bliskości z ukochanymi i objawia uczucie i zrozumienie z tymi, o których na co dzień często zapominają.

### Wezwanie duchowe

Często mówi się o duchu Bożego Narodzenia. Dla jednych jest on po prostu uczuciem żarliwej radości świąteczną i solidarną atmosferą, które rozprzestrzenia się w tych świętach. Jednak dla wielu innych duch ten ma głęboki sens religijny, gdzie radość pochodzi z obecności Jezusa Chrystusa, której w tych dniach doświadcza się szczególnie. Wszystko kręci wokół tej wielkiej Tajemnicy, wspomina się narodzenie Syna Bożego i ludzie czują się bardziej ludzcy i wrażliwsi.

Ozdoby i dekoracje tych dni mają większy sens religijny niż niektórzy sądzą. Jest gwiazda na czubku choinki bożonarodzeniowej czy na wierzchołku grotty betlejemskiej, która zaprasza nas do spojrzenia na życie jakby z góry, ponieważ to światło jest obecnością Boga w naszym życiu, jest zaproszeniem do odkrycia zbawczego zamysłu, który Bóg niesie naprzód z miłości do ludzkości.

Szopki, które spotykamy nie tylko w kościołach, ale i na placach naszych miast, czy te, które większość rodzin umieszcza w swoich domach, mówią same przez się o tym wydarzeniu. W nich możemy zobaczyć Boże Dzieciątko, które rodzi się w ubóstwie i bez żadnego rozgłosu, ucząc nas bycia pokornymi i szczodrymi w dobrach materialnych. Widzimy pasterzy adorujących Dzieciątko, którzy zapraszają nas do czynienia tego samego, i Królów, którzy przychodzą ze Wschodu i którzy śpieszą się, by przynieść Mu ich najlepszy dar, najlepszy dla każdego z nich.

Ta długa droga przebyta przez Królów-Magów, prowadzonych przez gwiazdę i trudności, jakie w drodze napotkali, zachowuje pewne podobieństwo do trudnościami, które jakakolwiek osoba może napotkać w swojej drodze do Boga.

Boże Narodzenie jest jaśniejsze, ale symbolika Magów, już nas ostrzega przed niektórymi nieregularnościami, których możemy doświadczyć w naszym życiu duchowym. Jest to normalne, więc nie należy tracić nadziei. Pomimo tego, że w niektórych sytuacjach czujemy się zdezorientowani w naszej drodze, gwiazda powraca by znów się ukazać, gdyż znajdujemy się

przed ostatecznym Przymierzem – tajemnicą Wcielenia, bramą wszystkich tajemnic; Przymierzem, w którym Pan zdecydował się nie wypuścić już nigdy więcej swego ludu ze swojej ojcowskiej dłoni.

Z hiszpańskiego przełożył  
br. Jakub Przybylski OCD

## Kto kogo zrodził – słowo o genologii

Władysława Bryła

W ostatnich latach w Polsce wzrosło zainteresowanie przeszłością swojej rodziny, poszukiwaniem przodków i miejsca życia swoich rodziców, dziadków, rzadziej pradziadków. Dziadkowie z kolei pamiętają swoich rodziców i dziadków i w ten sposób jest gromadzona i ustnie przekazywana wiedza o czterech lub pięciu pokoleniach. Niektórzy znają historię swojej rodziny nawet do ośmiu pokoleń wstecz. Poszukiwania wykraczające poza przekaz ustny wymagają już dokumentacji pisanej znajdującej się w archiwach domowych (np. stare fotografie, książki, listy, świadectwa i zeszyty szkolne, pamiętniki itp.), w kancelariach parafialnych (rejstry chrztu, zaślubin, zgonów) i w archiwach państwowych (dokumenty sądowe, testamenty itp.). Ważną funkcję upamiętniającą zmarłych przodków pełnią inskrypcje nagrobne z imieniem i nazwiskiem, datą narodzin i śmierci.

Na podstawie gromadzonych dokumentów spisuje się kroniki rodzinne i tworzy wykresy genealogiczne. Mogą one mieć formę **tablicy** zestawiającej przodków ze strony ojca (tzw. przodków „po mieczu”) i ze strony matki (tzw. przodków „po kądzieli”). Drugim sposobem jest sporządzanie **drzewa genealogicznego**. Zwykle jest to rysunek rozgałęzionego drzewa dębowego lub laurowego, na którym protoplasta rodu znajduje się najniżej, często na dole pnia a potomstwo umieszcza się na gałęziach lub gałązkach drzewa. Trzecim sposobem jest **tworzenie rodowodów**, czyli poszukiwanie osób o tym samym nazwisku, co w dobie Internetu jest znacznie ułatwione.

Takie zestawienia genealogiczne informują o przynależności stanowej (obecnie modne jest szukanie korzeni szlacheckich), mają wartość prawną, np. przy ustalaniu spadkobierców. Dawniej informacja o przynależności rodowej

była umieszczana w herbarzach a herb pełnił funkcję nobilitacyjną i identyfikacyjną.

Historia własnej rodziny może być ciekawym tematem rozmów podczas spotkań świątecznych i rodzinnych, a poszukiwania przodków fascynującym zajęciem dla dzieci i młodzieży, którzy z dumą podkreślają, że ich pradziadek był pilsudczykiem, powstańcem, żołnierzem itp. Na podstawie historii rodziny poznają historię narodu, swojego miasta i regionu. Zachętą do takich poszukiwań może być uświadomienie sobie i dzieciom faktu, że także w Biblii są genealogie wyliczające potomków, m. in. Adama, Kaina, Seta, Dawida. W dziewięciu rozdziałach *Pierwszej Księgi Kronik* wymienione są imiona Izraelitów od Adama do Abrahama a następnie imiona potomków Abrahama: Ezawa, Jakuba i bardzo wielu innych rodów, z których każdy zawiera po kilkadziesiąt imion.



Peter Paul Rubens, Pokłon trzech króli, ok. 1609

W dziesiątym rozdziale *Księgi Rodzaju* znajduje się „Tablica narodów” przedstawiająca potomków Noego (Jafeta, Sema i Chama), która ma wielkie znaczenie, gdyż cała ludzkość, wszystkie narody przedstawia jako jedną wielką rodzinę, która wywodzi się od Noego i złączona jest przymierzem zawartym z Bogiem po potopie.

W takim kontekście kulturowym należy przyjmować rodowód Jezusa umieszczony w Ewangelii św. Mateusza (1,1-17). Autor sięga do dwu wielkich postaci: Abrahama i Dawida i stwierdza, że Jezus wypełnia wszystkie obietnice, jakie otrzymał naród wybrany na początku swego istnienia. W Jezusie cała historia Izraela osiąga swoją pełnię.

Narodzenie Pana Jezusa nie było wydarzeniem przypadkowym, zagubionym w historii ludzkości, ślepym trafem. Narodzenie Jezusa jest realizacją planu Bożego, któremu podporządkowane są całe dzieje zbawienia opisane w Starym Testamencie. Jezus wypełnia stare przymierze, zamyka je, ale zawiera nowe przymierze, otwiera czasy mesjańskie bo jest Mesjaszem. Już od początku dziejów Izraela, od Adama, Abrahama, Dawida Pan Bóg miał inicjatywę i mimo niewierności ludzi prowadził ich nieustannie do odkupienia, by wreszcie posłać Odkupiciela w wybranym przez Boga czasie, który św. Paweł w liście do Galatów (Ga 4, 4) nazywa **pełnią czasu**. Niekiedy odnosimy wrażenie, że rodowód Jezusa jest nudnym i zbędnym fragmentem Ewangelii. Zatraciliśmy świadomość, że chrześcijaństwo wyszło z judaizmu. Jednakże dla Semitów przynależność do narodu była bardzo ważna. Musimy pamiętać, że Jezus był Synem Bożym, ale równocześnie był „synem Dawida”, był „zrodzony z niewiasty i zrodzony pod Prawem” (Ga 4, 4). Nie był Osobą znikąd. Możemy podziwiać w nim wzór doskonałego człowieka, który mieszkał w Nazarecie, wykonywał pracę cieśli (tak jak jego opiekun św. Józef), był podobny (oprócz grzechu) do innych ludzi mieszkających w tym środowisku, podobny „pod każdym względem do braci” (Hbr

2, 17), ale był nade wszystko nosicielem i wykonawcą Bożych obietnic (Rdz 12, 3).

W rodowodzie Jezusa wymienione są też imiona kobiet: Tamar – synowej Judy, Rachab – z Jerycha, Rut – żony Booza i Batszeby – jednej z żon Dawida. Niekiedy o niektórych z tych kobiet myśli się jako o grzesznicach, ale Ewangelista poprzez nie ukazuje, że Jezus zbawił nie tylko sprawiedliwych, ale i grzeszników. Wziął na siebie wszelki ludzki grzech, całe ludzkie brzemie, odkupił grzechy wszystkich ludzi. Ponadto trzeba pamiętać, że Pismo Święte podkreśla, iż Izraelici cenili pragnienie posiadania potomstwa przez Tamar, odwagę uczynku Rachab, aby zrealizował się Boży plan w momencie szczególnie ważnym, zasługi Rut. Uważali bowiem, że działały one pod wpływem natchnienia pochodzącego od Boga. Prorok Natan nie potępił także Batszeby lecz króla Dawida za zachowanie względem żony Uriasza. Wymienione w genealogii Jezusa kobiety były cudzoziemkami: Rachab i Tamar to Kanaanejki, Rut była Moabitką a Batszeba Chittytką (2 Sm 11, 3). To, że Ewangelista wspomina o nich ma wymowę dydaktyczną, podkreśla w ten sposób uniwersalizm nowego przymierza i to, że Jezus jest Zbawicielem i Mesjaszem nie tylko Izraela, ale także wszystkich narodów. W świetle genealogii widzimy, że Jezus Syn Boga, którego urodziła Maryja i wychowała wspólnie ze św. Józefem był synem swojego narodu izraelskiego. Jezus ukazuje jak ważny jest związek człowieka z narodem, rodem, tradycją, jak ważna jest wspólnota wiary i jest to lekcja aktualna także dla nas, szczególnie w okresie Świąt Bożego Narodzenia, które należy przeżywać z pogłębioną świadomością tajemnicy Wcielenia i Odkupienia.

## Wigilia na Syberii

Zasycał w zimnej ciszy samowar  
Ukrop nalewam w szklanki  
Przy wigilijnym stole bez słowa  
Świętują polscy zesłańcy

Na ścianach mroźny osad wilgoci  
Obrus podszyty słomą  
Płomieniem ciemnym świeca się kopci  
Słowem - wszystko jak w domu

Nie będzie tylko gwiazdy na niebie  
Grzybów w świątecznym barszczu  
Jest nóż z żelaza przy czarnym chlebie  
Cukier dzielony na kartce  
Talerz podstawiam by nie uronić

Tego czym życie się słodzi  
Inny w talerzu pustym twarz schronił  
Bóg się nam jutro urodzi.

Byleby świecy starczyło na noc  
Długo się czeka na niego  
By jak co roku sobie nad ranem  
Życzyć tego samego.  
Znow się urodzi, umrze w cierpieniu  
Znowu dopali się świeca  
Po ciemku wolność w Jego imieniu  
Jeden drugiemu obieca...

*Jacek Kaczmarek*

# W zadumie nad polską przyrodą (Refleksja w nawiązaniu do encykliki *Laudato si'*)

*o. Szczepan T. Praškiewicz OCD*

Jednym z tematów tego numeru „Powinności” jest szeroko rozumiane zagadnienie patriotyzmu. Zachęcony przez redaktora naczelnego, p. prof. dr. hab. Eugeniusza Wilkowskiego, chcę w poniższym artykule na zagadnienie patriotyzmu spojrzeć w optyce niedawnej encykliki papieża Franciszka *Laudato si'*, encykliki „Pochwalony bądź Panie!” o poszanowaniu przyrody, jako dzieła Boga, Stwórcy Wszechświata; chcę spojrzeć w nawiązaniu do faktu, że na dzień 1 września, tj. na dzień rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, Ojciec Święty ustanowił Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Stworzenia.

Jestem przekonany, że każdy prawdziwy patriota, tj. człowiek kochający Ojczyznę, powinien szanować ojczyźnianą przyrodę. Do takiego właśnie szacunku otaczającej nas przyrody zachęca papieska encyklika i należy podjąć nad nią refleksję, by potem prezentować w tej kwestii właściwe, chrześcijańskie postawy, wielbiąc Boga w Jego dziełach.



Do przyrody w swej Ewangelii odwołuje się przecież bardzo często sam Pan Jezus: mówi w niej m.in. o ziarnie rzuconym w ziemię, które ma wydać plon stokrotny, o pszenicy i kąkolu, o polnych kwiatach i liliach, o ptakach i wróblach na dachu, o drzewie mającym rodzić dobre owoce, o latorośli, która winna trwać w winnym krzewie, aby przynieść dobre owoce, o wicherze i burzy na morzu...

Przyrodę, jako dzieło Stwórcy kochali także wielcy święci, np. św. Franciszek, którego papież Franciszek wybrał za swego patrona, i z

którego pieśni zaczerpnął tytuł do swej ekologicznej encykliki. On – biedaczyna z Asyżu – jak go nazywamy, nade wszystko ukochał Boga, a przez Boga rozmiłował się w stworzonym przez Niego świecie i człowieku. Dostrzegał dobroczynny wpływ ognia i pamiętał o ożywym strumyku czystej wody. Rozkoszował się słońcem i kolorytem pogodnego dnia, ale i mrok nocy, i bezkres gwiazd były mu bliskie. Nie inaczej czynił św. Jan od Krzyża, wielki hiszpański mistyk i reformator zakonu karmelitańskiego, który napisał wspaniałe poezje „o źródle, co tryska i płynie, choć się dobywa wśród nocy”, „o nocy miłszej nad jutrznię różaną”, „o brzegach rzek płynących”, „o zagajnikach i puszczech rękami Oblubieńca zasadzonych, o łąkach pełnych zieleni, kwiatami ozdobionych”. A w tym wszystkim, w całym pięknie przyrody, widział „vestigia Creatoris”, tj. widział ślady Stwórcy i wielił Go całym swoim życiem.

Nie inaczej czynili i nasi polscy poeci, pisarze i wieszczowie narodowi, ucząc nas szacunku wobec przyrody. Już Mikołaj Rej w „Żywocie człowieka poczciwego” oferuje pierwsze w literaturze polskiej opisy przyrody, jak np. widok przydomowego ogródka:

*Drzewa wdzięczne owoce nam z siebie dawają,  
(...) a różyczki nadobne między nimi stają,  
lilie zaś białe i żółte na poły się dwoją;  
ogóreczki, melony i dziwne jagódki,  
że wszędzie pięknie po-źrzec na ony ogródki.*

A któż z nas nie zna owego przepięknego hymnu „Czego chcesz od nas Panie” Jana Kochanowskiego? W hymnie tym wyśpiewuje on wspaniałość Pana Boga, Stwórcy całego wszechświata, który przecież sam całe „niebo zbudował i złotymi gwiazdami ślicznie uhaftował; który fundament założył nieobeszłej ziemi i przykrył jej nagość zioly rozlicznymi”. Któż nie pamięta owej fraszki „Na Lipę” tegoż samego Jana z Czarnolasu? Zacytujmy:

*Tu zawždy chłodne wiatry z pola zawiewają,  
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.  
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły  
Biorą miód, który potym szlachci pańskie stoły.  
A ja swym cichym szepciem sprawić uniem snadnie,  
Że człowiekowi tacno słodki sen przypadnie.*

Także i tło większości ballad i poezji Adama Mickiewicza stanowi przyroda z okolic Nowogródka i Wilna. Kocha on, owszem Ostrobramskie Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia, które założyli karmelici bosci, ale kocha też jezioro Świtez, a gdy jest na wygnaniu, pisze o „Stepach Akermańskich”. Jego poemat „Pan Tadeusz”, to nie co innego, jak tylko powrót do krainy dzieciństwa:

*Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,  
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;  
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;  
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,  
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała.*

Nadto szczególnie Władysław St. Reymont w „Chłopach”, przedstawia zasadniczy wątek stale powtarzającego się rytmu pór roku i miesięcy, który to rytm przyrody wyznacza rytm pracy człowieka żyjącego na wsi.

Także i Cyprian Norwid, poeta szczególnie kochany przez św. Jana Pawła II napisał wspaniałe słowa o polskiej przyrodzie, za którą tęsknił w czasie lat swej tułaczki emigracyjnej. W „Mojej piosnce” skreślił dla przykładu:

*Do kraju tego, gdzie winą jest duża  
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,  
Bo wszystkim służą...  
Tęskno mi, Panie....*

A gdzie indziej dodał:

*Kto mi powiada, że moja Ojczyzna:  
Pola, zieloność, okopy,  
Chaty i kwiaty, i sioła – niech wyzna,  
Że – to jej stopy.*

W końcu i za naszych dni, zmarły przecież tak niedawno poeta – ks. Jan Twardowski, opiewał w swych wierszach piękno przyrody i wzbudzał we wszystkich szacunek do niej, a poprzez nią do samego Stwórcy i Boga, gdy pisał:

*Cieszy nas pole różowe  
kiedy wschodzi zboże  
nagietek który zakwita w październiku  
pszczoty dokładnie złote  
leszczyna co wydaje jednocześnie kwiaty i orzechy  
spotykamy się z Matką Boską w ogrodzie  
żywemy z kundlem na co dzień  
czujemy niewidzialne ręce  
widzimy dalej i więcej!*

Ten wątek przyrody tak bardzo przecież przeniknął i do naszego kalendarza liturgicznego, w którym święta maryjne znane są nam pod związanymi z przyrodą nazwami. Matka Chrystusa jest dla nas „Zagrzewną” i „Kwietną” na wiosnę, jest „Jagodną” i „Zielną” latem, jest w końcu „Siewną” na jesieni.



Józef Szermentowski, W parku

Także nasz Papież Rodak – św. Jan Paweł II, w czasie pielgrzymki do Polski w 1999 r. mówił w Zamościu: „Piękno tej ziemi, [naszej polskiej ziemi], skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeżeli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie zostanie bez odpowiedzi. Zwracam się w szczególny sposób do tych, którym została powierzona odpowiedzialność za ten kraj i za jego rozwój, aby nie zapominali o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem! Niech tworzą programy ochrony środowiska i czuwają nad ich skutecznym wprowadzeniem w życie! Niech ich wspierają organizacje, które sobie stawiają za cel obronę dóbr naturalnych. W rodzinie i w szkole nie może zabraknąć wychowania dla szacunku dla życia, dobra i piękna”.

W tym kluczu także encyklika papieża Franciszka skierowuje nas na Pana Boga, i na piękno Jego dzieła, jakim jest otaczający nas świat. Encyklika zobowiązuje nas do nie zapominania o naszym zasadniczym obowiązku dbania o piękno natury i o jej zachowanie. Encyklika w naszym zmaterializowanym i liberalnym społeczeństwie, nastawionym jedynie na zysk, jest wołaniem, odważnym wołaniem Namieśnika Chrystusowego o potrzebę ochrony roślin i zwierząt; wołaniem o to, aby bronić lasy przed ich rabunkową eksploatacją (wątek jakże

aktualny w Polsce, gdy chce się sprzedać lasy państwowe); encyklika jest wołaniem, aby powstrzymać przemysłowców w ich rabunkowej eksploatacji przyrody; aby zachęcić turystów, by pozostawiali po sobie porządek w lasach, w górach, nad rzekami i nad jeziorami... Encyklika jest wołaniem do całego świata o szacunek dla wszelkiego życia, o nieingerowanie człowieka w atmosferę, co powoduje zaburzenia klimatyczne, których doświadczamy przecież także i w naszej Ojczyźnie...

Czyż nie należy cieszyć się z papieskiej encykliki? Czyż nie trzeba oddać się jej lekturze i medytacji? Czyż nie należy cieszyć się z inicjatyw promujących ochronę przyrody w Polsce, w

które to inicjatywy wspianiale wpisuje się m.in. święto polskiej niezapominajki, zainicjowane przez śp. p. Andrzeja Zaleskiego, które zyskało poparcie w wielu regionach i jest w nich promowane w maju, „na św. Zofię”, bardziej niż importowane nam z Zachodu tzw. święto zakochańnych, zwane „walentynkami”?

Chcemy więc szanować otaczającą nas przyrodę, dzieło rąk Boskich. Niech i w takiej postawie objawia się nasz patriotyzm. Nade wszystko zaś trwajmy w Chrystusie, jak latorośl w winnym krzewie i przynosmy dobre owoce naszego życia dla nas samych i dla przyszłych pokoleń naszych rodaków, którzy będą zamieszkiwać na naszej polskiej, uroczej ziemi.

## Moje patriotyczne odczucia

*Danuta Siwec*

**L**acińskie powiedzenie przypomina, że: „Historia magistra vitae est” - „Historia jest nauczycielką życia.” Sam wyraz, historia, oznacza: badanie, wiedza. A wiedza ta, w społeczeństwie polskim, jest bardzo ograniczona, często wypaczona, a u wielu raczej żadna. Z przykrością stwierdzam, że nie szanujemy historii i jej nie znamy, chociaż często nie z własnej woli.

W 50 rocznicę zakończenia wojny, jeden z jej rosyjskich uczestników, pisarz Bykow, wypowiedział te słowa: „Wyzwalając kraje Europy, niosąc im wolność, nie wiedzieliśmy, że nie siemy im nowe okowy.” To właśnie te „okowy, zaplanowane i realizowane przez władzę ludową „zamiatanie” pod „socjalistyczny dywan obłudy i zakłamania” prawdy historycznej sprawiło, że to nasze polskie społeczeństwo jest tak bardzo podzielone względem prawdziwych historycznych wydarzeń. W Polsce Ludowej prasa, radio (telewizja nie była szeroko znana) milczały jak „zakłete”, ale część narodu polskiego знаła prawdę „od podszewki”. W patriotycznych domach przekazywano dzieciom tragiczne wydarzenia takimi, jakimi były one w rzeczywistości. W zależności też od tego, kto w jakim domu wzrastał, taki też wyrobił sobie pogląd na naszą historię. Historię narodu, który wydał oddanych swojej Ojczyźnie bohaterów, patriotów, hetmanów, mądrych polityków, świętych, poetów, pisarzy, którzy uczyli miłości Ojczyzny, a także i ludzi prostych, którzy dawali

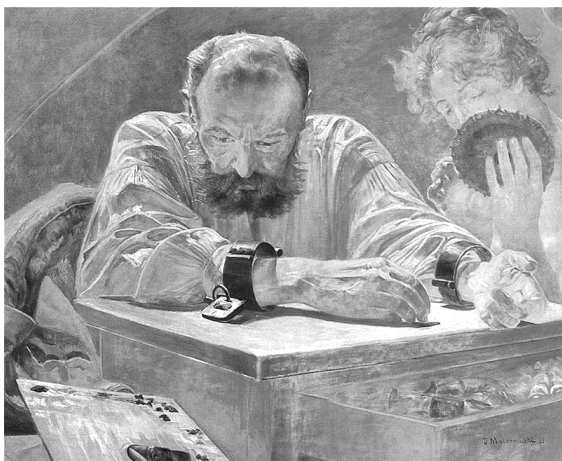
też przykład ofiarności i stali się świadectwem patriotyzmu i wielkiego umiłowania swej Matki-Polski.

Moja Ojczyzna, Nasza Ojczyzna. Polska. A czym jest Ona dla nas? Czy też kochamy Ją tak jak czynili to nasi przodkowie, których cechowało wielkie poczucie obowiązku, a często i ofiara z własnego życia. Dziś nikt nie wymaga od nas przelewania za Ojczyznę krwi, ale szczególnie wiek XX był naznaczony jej szkarłatem. Błogosławiony Edmund Bojanowski jest autorem słów - „W dążeniu do wolności, bardziej niż przez czyn zbrojny, należy zwracać uwagę na patriotyzm oparty na wierze i mądrości”. W czasie okupacji wielu naszych rodaków okryło się nieśmiertelną sławą.

Do jednych z nich należał, Prezydent Warszawy, Stefan Starzyński. On to w czasie obrony Warszawy był natchnieniem dla jej obrońców. Dla narodu polskiego pozostanie symbolem bohaterstwa i patriotyzmu, który ukochał Polskę i Jej lud bez reszty. Temu człowiekowi po śmierci, na nagrobku, można było wyryć słowa: „Quam dulce et decorum est pro patria mori”. Napis ten zdobi grobowiec wielkiego hetmana Polski, Stanisława Żółkiewskiego, w kościele w Żółkwi, a jego pełne brzmienie to: „Ode mnie ucz się, jak słodko i chlubnie jest umierać za Ojczyznę”.

Nadszedł maj 1945 r. Koniec wojny. Europa cieszyła się wyzwoleniem spod niemieckiego jarzma. Podczas, gdy na ulicach europejskich miast tańczono, w Polsce zniewolonej przez inny totalitarny system, masowo aresztowano ludność tylko dlatego, że Polacy mieli chęć sprzeciwić się dyktatom obcego mocarstwa. Owoce zwycięstwa dla Polski były opłakane.

Alianta (Polskę), który pierwszy stawiał bohater-  
ski opór przeciwko Niemcom i przez prezy-  
denta Roosevelta był nazwany „natchnieniem  
narodów”, potraktowano okrutnie. Taka była  
nagroda dla Polski za wysłanie żołnierzy, mary-  
narzy i lotników na każdy front, za śmierć sze-  
ściu milionów jej ludności (jedna piąta przedwo-  
jennego stanu) i za zagładę jej miast. Taki to był  
- Dzień Zwycięstwa dla nieszczęsnej naszej Oj-  
czyzny. Żyliśmy w zniewolonym kraju, ale pa-  
triotycznie ukształtowana część narodu nie wy-  
rzekła się swoich ideałów.



Jacek Malczewski, Wytchnienie

Pamiętać należy o tym, że nie wystarczy  
urodzić się Polakiem. Ducha polskości należy w  
sobie, nieustannie, podsycać, kształcić i udosko-  
nalać. Wielu z nas miało szczęście spotkać takich  
ludzi, którzy to realizowali w życiu i przekazy-  
wali te ideały młodemu pokoleniu.

Moją edukację w I klasie i dwóch następ-  
nych odbywałam, od 1945 r. w Lublinie, w  
Szkole Podstawowej Klementyny z Tańskich  
Hoffmanowej, mieszczącej się w kamienicy  
domu przy ul. Narutowicza. Nie pamiętam  
przez jaki okres czasu rozpoczynaliśmy naukę  
modlitwą, która zawierała nie tylko treści reli-  
gijne, ale także i patriotyczne. Nie pamiętam też,  
jak długo, my, dziatwa szkolna i wojsko, uczest-  
niczyliśmy w niedziele i święta we Mszach św.  
w kościele Garnizonowym. Zapamiętałam jed-  
nak to, czego uczyła nas przedwojenna nauczy-  
cielka. Oto fragment jednego z patriotycznych  
wierszyków:

*Gdyś się urodził pod polskim znakiem,  
pod białym Orłem potężnym,  
pamiętaj dziecko, że być Polakiem  
to być uczciwym i mężnym.*

Uznanie i chwała należy się tym publicy-  
stom i nauczycielom, którzy, w czasach zakła-  
mania, głosili prawdę historyczną nie zważając  
na czekające ich represje. Byli to ludzie, którzy  
mieli wielkie poczucie własnej godności, moral-  
nej odpowiedzialności za głoszenie słowa, byli  
patriotami, których ukształtował rodzinny dom.  
Dawniej dom był ostoją polskości. Ważną rzeczą  
było też wychowanie moralne, religijne. W pol-  
skich rodzinach kultywowano tradycje przod-  
ków, pamiętano o patriotycznych rocznicach do-  
tyczających naszej historii, a dzieci wzrastające w  
atmosferze patriotyzmu, uczyły się miłości do  
Ojczyzny. Priorytetem takich patriotycznie  
ukształtowanych rodzin było: „Bóg! Honor! Oj-  
czyzna!” W takiej rodzinie wzrastał Jan Paweł II,  
który dla nas, Polaków, pozostanie moralnym i  
patriotycznym autorytetem.

Do końca pozostał Polakiem. To do Polski  
odbył najwięcej spośród swoich pielgrzymek  
(było ich łącznie 8.). Los Polski i Polaków leżał  
mu zawsze na sercu. Starał się przekazywać Po-  
lakom swoją wizję patriotyzmu i wartości z nim  
związanych, walcząc już w czasach realnego so-  
cjalizmu o godność i prawo Polaków do własnej  
niezafalszowanej historii: „Chcemy, aby nasza  
młodzież poznała całą prawdę o dziejach na-  
rodu. Chcemy, aby dziedzictwo polskiej kul-  
tury, bez żadnych dewiacji, było przekazywane  
coraz to nowym pokoleniom Polaków. Naród  
ma prawo do prawdy o sobie”. A jak to się ma  
do rzeczywistości? Na początku wspomniałam,  
że wiedza historyczna po 1945 r. zastała bardzo  
„okrojona”, a dziś też dalej bezmyślnie się ją  
„przycina”. No i jeszcze pytanie zostało: „Histo-  
rio! Dokąd prowadzą Cię bezmyślni ludzie, bez  
wyobraźni dziejowej?”. Na Pęksowym Brzysku,  
w Zakopanem, przed wejściem na cmentarz,  
umieszczono napis: „Narody tracąc pamięć,  
tracą życie”.

Pamiętajmy o naszej historycznej, bogatej i  
chwalebnej przeszłości, jak też o tym, że jeste-  
śmy Polakami, o czym nieraz przypominają nam  
obcy. W latach 70-tych uczestniczyłam z moimi  
uczniami w Olimpiadzie Języka Rosyjskiego w  
Lęborku. Przewodnicząca Jury, wykładowca li-  
teratury rosyjskiej, pochodząca z Syberii, prof.  
Anna Pantielejewa, przed konkursem, zwróciła  
się do nas po polsku: „Ucząc się języka obcego  
nie zapominajcie, że macie swój język własny i  
tylko jedną Ojczyznę”. Wydaje mi się, że nie  
wszyscy mają to na uwadze. Posługiwanie się  
piękną polszczyzną, to też oznaka patriotyzmu.  
A jakiegoż to słownictwa używają nasi rodacy,  
jak Polska długa i szeroka, bez względu na wy-  
kształcenie, płeć i wiek, w domach, urzędach, na  
ulicy, w środkach komunikacji, a często także w

medialnym przekazie i Parlamencie? Czyż Ci ludzi nie zdają sprawy z tego, jak bardzo zaśmiecają wulgaryzmami nasz piękny język?

Niektórzy nie doceniają walorów ojczystego języka, a inni nie dostrzegają piękna rodzimej przyrody. Podróże kształcą. Nie jestem przeciwko zagranicznym wożom. Parafrazując słowa Rosjanki (z olimpiady w Łęborku), pamiętajmy, że zachwycając się przyrodą innych krajów, ich zabytkami, nie zapominajmy, że możemy zwiedzać malownicze zakątki w swojej Ojczyźnie i podziwiać zabytki, które pozostawiły nam poprzednie pokolenia. Tym, którzy o tym „zapomnieli” radzę „odkurzyć” slogan: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Umiłowanie Ojczyzny, zachwyt nad jej krajobrazami to też oznaka patriotyzmu. Przykro o tym mówić, ale dla wielu naszych rodaków te dwie wartości: Patriotyzm i miłość Ojczyzny, to puste słowa. Czasy się odmieniły. Zmieniły się też poglądy. Dzisiaj nasz polski naród jest rozdarty, nie umie-

jący ze sobą rozmawiać, a przy tym pełen wzajemnej nienawiści. Czyż my idący przez pokolenia z podniesionym czołem nie potrafimy nawiązać ze sobą wzajemnej patriotycznej łączności? Czym jest dziś patriotyzm? Wielka nasza poetka i teź miary patriotka, Maria Konopnicka, w swojej *Rocie*, wskazuje narodowi polskiemu, jak pozostać patriotami. Pomni tych słów, nie rwijmy bezmyślnie tego olbrzymiego łańcucha naszej chlubnej historii, ale silni wiarą, miłością Ojczyzny podajmy sobie na znak zgody dłonie i wreszcie zjednoczmy się, jak przystało na naród, który szczyty się swoją ponad tysiącletnią przeszłością. Prawdziwie rozumiany patriotyzm wytycza narodowi szlachetne szlaki działalności, ofiarnej pracy dla swej Ojczyzny. Pomaga pośród życiowych burz i zawirowań zachować wiarę, spokój sumienia, pozostać otwartymi na ludzi i mającymi oparcie w Bogu, który jest źródłem wszelkich szlachetnych poczynań.

## ***Pamiętniki ks. abp Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822 - 1895), część II***

**Jacek Pomiankiewicz**

*Nie jest zbrodnią kochać swój naród, bo to jest uczucie wrodzone, jak miłość dziecka do matki. Nie jest winą Polaków, że jako naród mając wspaniałą i bogatą przeszłość historyczną dąży w każdym pokoleniu do wolności i niepodległości. Losy narodów są w rękę Boga i jeśli w zamiarach Bożych godzina wyzwolenia dla Polski wybiła, car nie zdoła pokrzyżować planów Boga.*

*ks. abp Zygmunt Szczęsny Feliński*

**W**nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w poprzednim numerze „Powinności” dotyczącego niezwyklej postaci abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego chciałbym zaprezentować czytelnikowi jego *Pamiętniki* i zachęcić do sięgnięcia po tę lekturę.

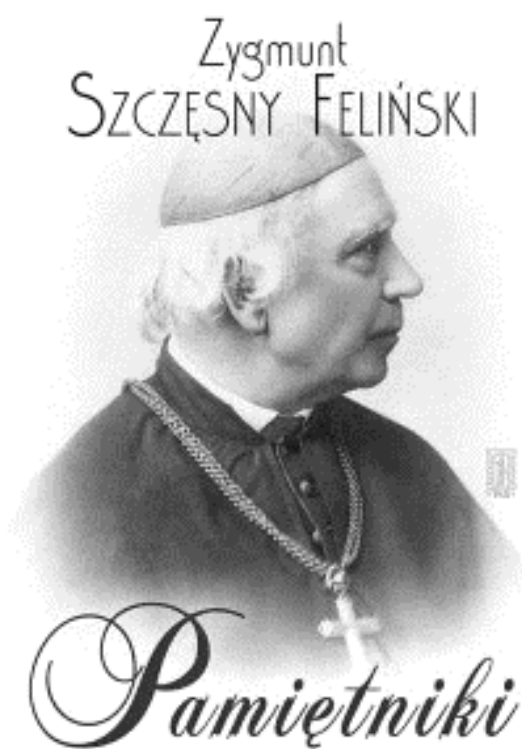
*Pamiętniki* pisane były przez arcybiskupa warszawskiego w zimie lat 1882-1883 w Jarosławiu nad Wołgą podczas pobytu autora na zesłaniu. Stanowią one zapis życia i działalności Felińskiego. Jak pisał wybitny polski historyk Stanisław Smolka zwłaszcza pierwsza część *Pamiętników* stanowi jeden z najpiękniejszych utworów naszej literatury pamiętnikowej. Pierwsze wydanie ukazało się w Krakowie w 1897r., drugie we

Lwowie w 1911, trzecie dopiero po niemal 80 latach w 1986r., kolejne w 2009, czyli w roku kanonizacji autora. Prezentując Czytelnikowi *Pamiętniki* opieram się na ich wydaniu z roku 2013 (Instytut Wydawniczy PAX) ze słowem wstępnym Kardynała Józefa Glempa oraz przedmową Eligiusza Kozłowskiego.

Tekst, poza przedmową autora i wstępem, składa się z dwóch części. Pierwsza część (XV rozdziałów) opisuje m.in. sytuację na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim od lat trzydziestych XIX wieku, omawia spisek Szymona Konarskiego, przytacza wzruszający opis egzekucji Konarskiego rozstrzelanego w Wilnie w 1839r., pokazuje sytuację młodzieży polskiej w Rosji, opisuje swoje studia w Moskwie, emigrację we Francji, a szczególnie kręgi polskie skupione wokół Hotelu Lambert, udział w powstaniu wielkopolskim 1848 r., a więc czas świeckiego życia autora. Część druga obejmuje lata 1851-1883, od momentu wstąpienia autora w stan kapłański, tj. studia teologiczne w Żytomierzu i Petersburgu, początki działalności duszpasterskiej, władanie stolicą arcybiskupią w Warszawie oraz zesłanie. Ta część stanowi swego rodzaju rozrachunek z samym sobą, jest opisem i próbą oceny swojej postawy jako uczestnika życia publicznego, religijnego, narodowego.

*Pamiętniki* liczą prawie 700 stron. Lektura stanowi niezwykle cenne, wielowątkowe źródło historyczne. W opisywanym w *Pamiętnikach* czasie autor znajdował się w centrum lub bardzo blisko ważnych wydarzeń historycznych, zwłaszcza związanych z powstaniem styczniowym. Na kartach *Pamiętników* obok „wielkiej historii”, często dramatycznej i trudnej, obecne są liczne anegdoty, epizody obyczajowe i środowiskowe. Jednostkowe ludzkie losy i wydarzenia codzienne przeplatają się z burzliwymi dziejami.

Autor miał poczucie tworzenia literatury, która może być poddana krytyce profesjonalnych historyków, znawców dziejów i procesów społecznych. Pisał więc: *Dziwnym się zapewne wyda niejednemu z czytelników, że ja niewykwalifikowany na męża stanu ani nawet na publicystę, ośmielam się wydawać sądy o ludziach i wypadkach, które wytrawny tylko historyk należycie ocenić jest w stanie; nie tłumaczę się z tego, tylko przypominam, że nie piszę historii, ale proste pamiętniki, nie za to więc odpowiadam, czy tak jest rzeczywiście, tylko za to, czy rzeczywiście tak mi się wówczas zdawało.*



Na kartach *Pamiętników* utrwalił wspomnienia i sądy o wielu znanych postaciach. O Juliuszu Słowackim, z którym łączyła go wielka przyjaźń, napisał: *Pięknym też rysem jego charakteru było to, że nie lubił źle mówić o ludziach, a im boleśniej był przez kogo dotkniętym, tym uparcie o nim milczał. W ogóle rozmowa o żyjących osobach,*

*tym bardziej zaś nicowanie życia prywatnego, tak zwane plotki i komeraże, wstręt w nim obudzały; wolał zawsze mówić o kwestiach ogólnych, o wypadkach dziejowych i tu czuł się w swoim żywiole. Wspominając spotkanie w hotelu „Lambert” w Paryżu z jedną z najwybitniejszych postaci polskiej emigracji Władysławem Zamoyskim zanotował jego piękne wyznanie: *Zamoyski utrzymywał, iż nie ten jest najbogatszy, kto największe ma dochody, ale ten, komu po zaspokojeniu własnych potrzeb najwięcej pozostaje. Z kolei najplodniejszego polskiego pisarza J. I. Kraszewskiego ocenił: *wyjatkową zaletą jego charakteru jest praca tak ustawiczna, iż chwilki jednej nie zmarnował nieużytecznie chociażby na wytchnienie. Odpoczynkiem jego była zmiana zajęcia, nigdy zaś próżnowanie. Opisał też i charakteryzował postaci cesarza Mikołaja I (1825-1855) i Aleksandra II (1855-1881). Przytoczył np. znane powszechnie współczesnym epoce powiedzenie Mikołaja I o Polakach *dzielił ja Polaków na dwie kategorie: jedni mi służą, drudzy walczą ze mną. Pierwszymi gardzę, drugich nienawidzę.****

Styl i język *Pamiętników* są niezwykle barwne, a opowieści odznaczają się wielkim kolorytem. Narracja często wzbogacana ciekawostkami jest frapująca i „wciągająca” czytelnika w wir opisywanych wydarzeń, jak choćby opis swojej podróży koleją z Krakowa do Wiednia, podczas której miał miejsce groźny pożar wagonów z bawełną dołączonych do osobowego składu pociągu. Podczas swojej wizyty w Krakowie w 1847r. Feliński dzieli się refleksjami na temat szczególnej roli dawnej stolicy Polski (*urok jaki dla posiada dla polskiego serca ta kolebka wielkości i sławy naszej narodowej*) oraz niepodległości: *gdyby w owej chwili głos z Nieba oznajmił mi, że Polska nigdy już nie zmartwychwstanie, błagałbym jak o największą łaskę, by i mnie też wieko trumny wnet przykryło, gdyż życie bez nadziei odzyskania ojczyzny stokroć straszniejszym wydawało mi się od zgonu.*

Interesujące są wspomnienia autora z Łucka zwanego kiedyś małym Rzymem z powodu licznych świątyń i klasztorów. Feliński jako niezwykle bystry obserwator rzeczywistości precyzyjnie oddaje nastroje społeczne, jednocześnie w wielu miejscach emanując wielkim poczuciem humoru. Dokładnie opisał represje i działania rusyfikacyjne po powstaniu listopadowym 1830 r. wspominając metody prymitywnych oddziaływań *apostołów rusyfikacji* w obszarze edukacji i wychowania młodzieży. Analizując zaborczy system wychowawczy jakże trafnie zauważał: *pierwiastek rozkładowy moskiewski skutecznie oddziaływał na skażenie moralności uczniów (...) Między uczniami zagnieździły się takie nadużycia o jakich w dawnych szkołach pojęcia nawet nie miano.*

*Polski system edukacyjny, czy to w świeckich, czy w duchownych szkołach, pod względem moralności zależał na zbliżeniu wychowania publicznego do norm życia rodzinnego, poszanowanie nauczyciela, autorytet, pomoc i życzliwość wobec ucznia. Metoda rosyjska polegała na zupełnym nietroszczeniu się o stan sumienia dzieci, o ich stosunek do Boga i bliźniego, byle postawa wobec rządu była nienaganna. Pijaństwo, rozpusta, hulatyki były więcej niż tolerowane. Zachęcano niemal do tego rodzaju wybryków w przekonaniu, iż najskuteczniej odwracają one od patriotycznych knowań.*



Witold Pruszkowski, Na zesłanie w Sybir

W tekst wprowadzał też elementy humoru, oddając jednocześnie ważne problemy. Opowiada np. o tym, że w Łucku był nauczyciel historii i geografii Rosjanin Popow, który często czuł nieprzepatą skłonność do kieliszka. Kiedy tylko wracał z lekcji do mieszkania wołał do służącego przywiezionego z Rosji: *Wańka! Zakuska i wodka! Dawaj!*, a wnet zjawiał się Wańka z butelką i ogórkami kiszonymi. Wołanie to było słyszane kilka razy dziennie i jeden z uczniów dobrze naśladowujący głos nauczyciela zaczął płatać figle - wchodził na dach mieszkania nauczyciela i przez komin wołał *Wańka... Zakuska i wodka!*. Nauczyciel wściekał się na żartownisia, ale ten zawsze sprytnie uciekał... Feliński opisał również ulubione zabawy uczniów w wojnę Polaków z Moskalami. Jak wspominał, najtrudniej było wyszukać ochotnika na odgrywanie wodza Moskali, bo bitwa zazwyczaj kończyła się pogromem Rosjan. Zdarzało się nawet, że młodzież symulowała wykonywanie egzekucji poprzez powieszenie, a mianowicie opasywano pokonanych „Moskali” sznurami pod pachami i wciągano na gałąź. Pewnego razu na tego typu „inscenizację” najechał rosyjski pułkownik, który przyglądał się zabawie polskiej młodzieży. W wyniku tego nauczyciel Polak stracił pracę, a dowódca grupy odgrywającej Polaków wcielony został do wojska, zaś uczniowie, którzy brali udział w ceremonii „wieszania Rosjan” dostali po 2 tygodnie aresztu. Jednocześnie chłopiec

wcielający się w dowódcę Moskali niespodzianie zyskał niezwykle uznanie wśród Rosjan....

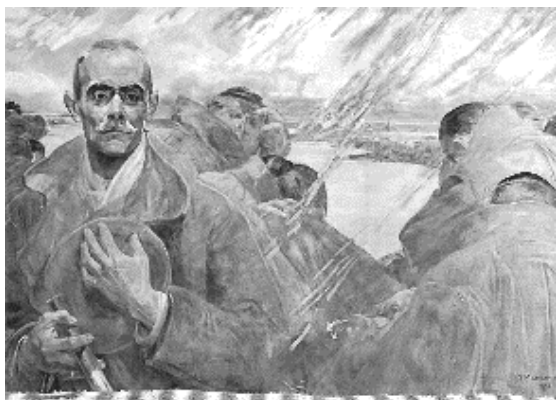
Autor celnie opisał schemat działania administracji i mentalność rosyjskich urzędników: *Wzór postępowania moskiewskich urzędników: kto bierze łapówki i dzieli się nimi ze swą starszą, o tym mówią, że umie żyć, i taki może być pewny, że mu włos z głowy nie spadnie, cierpią zaś prześladowanie tylko ci, od których zwierzchnicy nic nie otrzymują. I dalej: Owa giętokość rosyjskiego charakteru pod względem zasad, co każdą drogę uznaje za równie dobrą, byle prowadziła do zamierzonego celu, o ile jest poniżająca moralnie, o tyle stanowi niezłomną ich siłę. Każdy na rozkaz cara gotów zrobić dziś to, co wczoraj potępił, każdy gotów stwierdzić przysięgą oczywiste kłamstwo, skoro względy polityczne tego wymagają. Jeśli dołączymy do tych spostrzeżeń tę ważną okoliczność, że nigdy u nich podważadni nie szemrzą na zwierzchność w razie niepowodzenia, lecz z równą ścisłością spełniają jej rozkazy po klęsce, jak i po wygranej, to nie będziemy się dziwić potędze i wzrostowi Rosji. O ks. Nikołaju Dołgorukim, generał gubernatorze wileńskim, który prowadził niezwykle wystawne życie, a wyjeżdżając z Wilna nie był w stanie spłacić zobowiązań finansowych, z wymownym poczuciem humoru i aluzją do nazwiska gubernatora napisał: *Tolko Ruki ujechali a dołgi ostalis* (Ręce tylko odjechały, a długi pozostały).*

W *Pamiętnikach* autor ujawnia swoje zdolności analityczne, analizuje układ sił politycznych przed 1863, omawia postawy społeczeństwa, przygląda się także wnikliwie poziomowi duchowieństwa oceniając dość surowo jego stan: *ogromna większość sług ołtarza dzieliła się na trzy wydatniejsze grupy: karierowiczów, patriotów i niższy duchowny proletariat.*

Odnajdujemy tu odzwierciedlenie poglądów społecznych, politycznych, kulturowych różnych środowisk. Na kartach *Pamiętnika* autor toczy wewnętrzną dysputę z ideą „wybijania się na niepodległość”. Nie popierał dążeń do powstania, ale odważnie bronił spraw narodu, a po wybuchu styczniowych walk otwarcie protestował wobec carskich represji. Zwracał uwagę: *Kwestię zachowania się naszego w stosunku do rządów zaborczych wypada rozdzielić na trzy kategorie: kwestię prawa, czasu i środków. Co do słuszności: ani prawo przyrodzone, ani religia ani prawo międzynarodowe, ani wreszcie tradycja dziejowa nie zabrania nam dochodzenia orężem wydartej przemocą niepodległości. Nikt potępić nas nie może za zbrojne powstanie, jakoby za rzecz z natury swej niegodziwą. Kwestia znowu czasu i okoliczności stanowi jedynie kwestię i z tego tylko stanowiska roztrząsaną być winna. A i tu sam fakt niepowodzenia nie daje nam jeszcze prawa uznania ruchu jakiego za nierozważny, skoro względy moralne oporu zbrojnego wymagały (...)* I tu

więc nie samo obliczenie szans powodzenia, ale wyższe też względy zamianowania praw swoich i protestacji przeciw gwałtowi stanowią winny o ujęciu lub nie za oręż.

Abp Felińskiemu bliska była idea zjednoczenia Słowian pod rosyjskim berłem przy zachowaniu niepodległości i odrębności Rzeczypospolitej. Napisał m. in.: *Chciałbym jasno zarysować stanowisko moje w wielkim narodowym dramacie, którego stałem się uczestnikiem, zawczasu ostrzegając, że co do ostatecznego celu, którym jest niepodległość kraju, nie różniłem się wcale od innych patriotów, żądając tegoż, co i oni żądali, tylko, że do celu tego innymi niż oni drogami zmierzać pragnąłem i z tego powodu w zupełnym znalazłem się odosobnieniu.*



Jacek Malczewski, Powrót do ojczyzny, sybiraka Jozef Tislowitza

W *Pamiętnikach* zamieszczony jest „Protokół zjazdu duchowieństwa archidiecezji 15 stycznia 1863r. w Warszawie”, który zawiera tekst przemowy abpa Felińskiego poświęconej sprawie narodowej, w której powoływał się na kazania ks. Piotra Skargi, a którą rozpoczął słowami: *początek uczynić musimy od kwestii dziś najdrażliwszej, od rany, od której uleczenia zależy spokój powszechny. Tą raną jest miłość ojczyzny i dalej: tylko wtedyśmy mocni, kiedyśmy umocnieni w Ko-*

*ściele. Nie można źle służyć krajowi, służąc Kościołowi. Przytoczyć należy także słowa autora, które trudno było zrozumieć ówczesnym Polakom, czynnie tworzącym konspirację i dążącym do wywołania powstania: wszelkie wystąpienie zbrojne przeciwko istniejącej, chociażby nielegalnej władzy, jak najwyraźniej potępiam i tylko opór bierny w rzeczach przeciwnych prawu Bożemu i za godziwy i obowiązujący uważam.*

Autor relacjonuje osobistą, 1,5 godzinną rozmowę z carem Aleksandrem II podczas audiencji w styczniu 1863r., Przytacza też swój list do cesarza o „sprawie polskiej” z 15. 03. 1863r., który zawierał dramatyczny opis sytuacji w Warszawie, demonstracji, działań represyjnych Rosjan. Abp Feliński wezwał w nim cara do ustępstw wobec Polaków: *uczyni z Polski naród niepodległy, połączony dynastycznym tylko węzłem z Rosją (...) zaklinam Waszą Cesarską Mość, aby chciała położyć koniec tej walce eksterminacyjnej (...) więcej jest prawdziwej wielkości w przebaczeniu cofającym się przed rzezią niżli w zwycięstwie, wyludniającym kraj cały.* Upowszechnienie listu i jego opublikowanie we francuskim piśmie „Journal” oraz bezkompromisowa postawa arcybiskupa wobec działań represyjnych zaborców stała się powodem 20-letniego zesłania Felińskiego do Jarosławia nad Wołgą. Arcybiskup napisał: *ja wszakże od razu miałem przecucie, iż wygnanie moje będzie bardzo długie.* Na zesłaniu oddawał się gorliwej pracy duszpasterskiej oraz uczestniczył w licznych dobroczynnych dziełach...

*Pamiętniki* ks. abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego nie są literaturą lekką i łatwą, bo trzeba mieć podstawową wiedzę na temat współczesnej autorowi rzeczywistości, ale warto podjąć trud zmierzenia się z niezwykłą lekturą. Obcowanie z intelektem autora, jego głęboką wiarą i kunsztem języka polskiego powodują, że lektura bez wątpienia przynosi bogactwo wrażeń i pozostawia na czytelniku trwałe ślady.

## Internetowe ciasteczka

Zbigniew Niderla

Od pewnego czasu podczas otwierania wielu stron internetowych na ekranie monitora pojawiają się komunikaty o treści zbliżonej do poniższej:

**Ważne: nasza strona używa tzw. plików cookies**

Używamy informacji zapisanych za pomocą cookies wyłącznie w celach statystycznych oraz by umożliwić logowanie zarejestrowanym użytkownikom. Klikając na dowolny link na stronie akceptujesz ten fakt. W programie służącym do obsługi internetu można [zmienić](#) [ustawienia](#) dotyczące cookies.

OK                      NIE

Obowiązek wyświetlania takich komunikatów nałożyła na twórców witryn internetowych Nowelizacja ustawy Prawo telekomunikacyjne w styczniu 2013 roku. Administratorzy stron internetowych, zgodnie z obowiązującym prawem, od 22 marca 2013 roku są zobowiązani do informowania o tym, jakie dane na temat internautów gromadzą w plikach *cookies*. Użytkownicy mają też otrzymywać instrukcje, jak tę funkcję wyłączyć.

Przepisy znowelizowanego prawa telekomunikacyjnego dosyć jasno mówią o tym, jak i kiedy właściciel strony internetowej ma obowiązek informowania o stosowaniu ciasteczek. Łatwiej jest chyba jednak napisać, kiedy nie musi tego robić:

- kiedy użycie *cookies* jest niezbędne do wykonania transmisji;
- kiedy użycie *cookies* jest niezbędne do wykonania usługi, której zażądał internauta.

Innymi słowy, właściciel strony www nie musi wstawiać żadnego komunikatu, jeżeli pliki *cookies* są potrzebne do m.in.:

- działania koszyka w sklepie internetowym;
- zalogowania się na stronie;
- ustawienia domyślnego języka na stronie;
- ustawienia boksów, preferencji wyświetlania strony.

Natomiast musi wstawić komunikat, **jeżeli pliki *cookies* służą do badania zachowań internautów i ustawiania (targetowania) reklam**. O ile więc możemy sobie wyobrazić strony pozbawione reklam, tak już chyba na każdej witrynie w internecie stosuje się narzędzia do zbierania statystyk odwiedzin. Z tego powodu raczej każda polska strona musi taki komunikat o używaniu *cookies* zawierać. Informacja w nim zawarta winna spełniać dwa warunki:

- musi informować internautę, że pliki *cookies* są stosowane, w jakim celu się to robi i do czego wykorzystuje się zdobyte w ten sposób informacje;
- musi informować internautę w jaki sposób może obsłużyć plików *cookies* wyłączyć i zablokować.

Obydwa warunki nie są niestety w żaden sposób doprecyzowane w przepisach. Nie wiadomo, gdzie dokładnie takie komunikaty mają się znaleźć, jak wyglądać itp. Mają być jednoznaczne i łatwe w zrozumieniu. Jak to więc w polskim prawie często bywa, pewnie musimy poczekać na to, aż ludzie wymyślą, jak poradzić sobie z tym, co wcześniej wymyślił ustawo-

dawca. Nie dziwny się więc różnorodnością takich komunikatów, zarówno pod względem wyglądu, jak i treści formułek w nich zawartych.

Do czego służą *cookies*?

- **zapamiętują naszą tożsamość** - strony internetowe pamiętają, że już na nich byłeś i potrafią przywitać Cię komunikatem "Witaj Adam!";
- **zapamiętują nasz status zalogowania** - mimo, że zamknąłeś przeglądarkę, po powrocie zwykle nie musisz się ponownie logować. *Cookies* pamięta, że już to wcześniej zrobiłeś;
- **zapamiętują zawartość koszyka z zakupami** w sklepie internetowym;
- **pomagają śledzić naszą aktywność w internecie** - są wykorzystywane przez systemy analityczne zbierające statystyki dotyczące ruchu i zachowań internautów;
- **dostarczają informacji potrzebnych do targetowania i wyświetlania reklam** na stronach internetowych.

Pliki *cookies*, nazywane potocznie ciasteczkami (z ang. *cookie* - „ciastko”), niestety nie zawsze bywają słodkie. Są to krótkie informacje wysyłane przez strony internetowe do komputerów internautów. Mogą przybierać postać ciągu cyfr bądź liter. Wybierając w okienku z komunikatem o ich stosowaniu przycisk OK, wyrażamy zgodę na zapisywanie tychże ciasteczek na naszym urządzeniu. Są pożyteczne, gdyż zapewniają poprawne funkcjonowanie większości stron www (zwłaszcza tych bardzo rozbudowanych), a wszystkie dane zbierane za pośrednictwem ciasteczek mogą być wykorzystywane przez twórców witryn wyłącznie w celu usprawnienia przeglądania stron internetowych i muszą być zabezpieczone w taki sposób, aby osoby z zewnątrz nie były w stanie ich rozszyfrować. Podczas surfowania po sieci pliki *cookies* zapamiętują także naszą historię odwiedzin na danej stronie, co pozwala jej właścicielom dostosowywać niektóre treści specjalnie pod naszym kątem (język strony, układ, kolor, itp). Na przykład sklepy internetowe mogą polecać nam produkty podobne do tych, które zazwyczaj wybieramy, lub takie, które mogą nas ewentualnie zainteresować. Także reklamy, które wyświetlają się na naszym komputerze, są zwykle dostosowane do naszej aktualnej lokalizacji - osoba mieszkająca np. w Lublinie nie otrzyma reklamy sklepu odzieżowego ze Szczecina, a mieszkańcowi Gdańska nie wyświetli się nagle komuni-

kat o aktualnej pogodzie w Zakopanem. Na podstawie naszych ruchów na stronie ciasteczka wysyłają dane na serwer, aby strona aktualnie przez nas przeglądana była jak najlepiej dopasowana do naszych potrzeb czy zainteresowań.



Ciasteczka pozwalają również na zamieszczenie w sieci różnego rodzaju ankiet i sprawiają, że nie będą wyświetlały nam się te, które już wypełniliśmy. Właściciele każdej z witryn mogą również tworzyć darmowe statystyki odwiedzin swojego serwisu, co pomaga im poznać zarówno oczekiwania, jak i preferencje odwiedzających ich strony. Dzięki takim badaniom możliwe jest wdrażanie najnowszych rozwiązań technicznych poprawiających użyteczność i niezawodność witryny. *Cookies* umożliwiają użytkownikom korzystanie z wielu serwisów bez konieczności logowania do naszego konta za każdym razem, bo zapamiętują hasła do poczty, portalu społecznościowego czy sklepu internetowego. Pliki *cookies* nie mają na celu śledzenia internauty ani ustalania jego tożsamości. W zakres działań ciasteczek wchodzi identyfikacja komputera (na którym zainstalowana jest przeglądarka internetowa) w celu sprawdzenia, czy dane urządzenie odwiedzało w przeszłości tę stronę. Dane wykorzystywane na przykład podczas rejestracji w różnego rodzaju serwisach nie są łączone z danymi zgromadzonymi za pośrednictwem *cookies*. Ciasteczka nie mają żadnego wpływu na wydajność pracy naszych urządzeń. Nie powodują zmian w konfiguracji sprzętu ani w zainstalowanym na nim oprogramowaniu.

Wszystkie ciasteczka, z których korzystamy, odwiedzając różne witryny w internecie, tworzą swego rodzaju historię naszej aktywności. Oznacza to, że zgadzając się na politykę *cookies*, wyrażamy zgodę na dostęp osób trzecich do naszej historii odwiedzanych stron. Mogą to być m.in. reklamodawcy czy dostawca usług internetowych, którzy na podstawie naszej aktywności będą tworzyć różnego rodzaju statystyki dla

potrzeb własnych, albo hakerzy, którzy niewielkim wysiłkiem mogą uzyskać dostęp do naszych prywatnych informacji. Dlatego bardzo ważną kwestią jest bezpieczeństwo. Duży wpływ na jego poziom mają przeglądarki internetowe. Jeśli będą miały luki w zabezpieczeniach, możemy być narażeni na kradzież naszych haseł do poczty, serwisów społecznościowych czy kont bankowych.

Możemy wyróżnić 3 typy plików *cookies*:

- **sesyjne** (ang. *session cookies*) – są aktualne tylko podczas danej sesji przeglądania i w momencie jej zamknięcia zostają usunięte. Są niezbędne do działania niektórych aplikacji aktywnych w przeglądarce.
- **stałe** (ang. *persistent cookies*) – to te, które po zamknięciu przeglądarki nie zostają usunięte. To właśnie dzięki nim korzystanie ze stron internetowych staje się prostsze. Odpowiadają one m.in. za układ treści na stronie, rozdzielczość czy spersonalizowane ustawienia użytkownika. Tego typu informacje pozostają w przeglądarce przez dłuższy czas (który można określić w ustawieniach). Te ciasteczka wysyłają dane na serwer za każdym razem, gdy odwiedzamy daną stronę. Nazywa się je też ciasteczkami śledzącymi.
- **podmiotów zewnętrznych** (ang. *third part cookies*) – pochodzą ze wszystkich serwerów zewnętrznych, np. reklamodawców, dostawców usług czy firm umieszczających swoje mapy na stronie współpracującej z właścicielem witryny. To one pozwalają na dostosowanie reklam do indywidualnych preferencji osób odwiedzających daną stronę. Pozwalają one dokładnie policzyć, ilu internautów kliknęło w baner reklamodawcy oraz weszło na jego stronę.

Czy jesteśmy skazani na inwazję ciasteczek w internecie? Niekoniecznie, gdyż mamy możliwość samodzielnego zarządzania *cookies* tj.

- zaakceptowania obsługi *cookies*, co pozwoli Ci na pełne korzystanie z opcji oferowanych przez witryny internetowe;
- zarządzania *cookies* na poziomie pojedynczych, wybranych przez siebie witryn;
- określenia ustawień dla różnych typów *cookie*, na przykład akceptowania plików trwałych jako sesyjnych itp.;
- blokowania lub usuwania *cookies*.

Zablokowanie plików *cookies* nie jest takie proste. Zwykle przeglądarki bardzo dobrze chowają tę opcję w gąszczu ustawień, aby nie można było ich wyłączyć przypadkowo. Efektem zmiany ustawień w przeglądarce, w zależności od wybranej opcji, niestety może być także

utrata możliwości korzystania z niektórych serwisów i usług lub z niektórych funkcji w nich dostępnych. Podsumowując: tak jak do prawdziwych, świątecznych ciasteczek, także do ciasteczek internetowych należy podchodzić z umiarem i ze zdrowym rozsądkiem.

## Akrostych

Jaśnieją  
archipelagi strof  
niezniszczalną muzyką słowa,  
  
z jakiego instrumentu spłynęły nuty?

Czarnolas ognikami kwiatów  
zapala świętojański ogień w borze,  
a wiotki taniec wiodą panny,  
radość wiąże dłonie,  
nowennę niesie,  
o brzasku pola rosą migocą,  
latem w żniwnym trudzie chrzęści zboże,  
a potem gumna sapią dosytem,  
samotne fujarki wierzb głoszą chwałę jesieni,  
uroczno i spokojnie.

Kraj jak klejnot,  
ogrom dumy;  
cóż czynicie - wy, co Pospolitą Rzeczą władacie -  
hordy pohańców w granicach,  
a piersi puklerz nie osłania,  
noc żagwie rozrzuca,  
ojczyzna płonie;  
wołajcie posłów,  
smutek trenem bandażuje serca,  
krzyk ostrza  
i gorejące słowa zgody jak chleby!...

*(pierwsze litery wersów czytaj w dół!)*

*Longin Jan Okoń*

## Fraszki refleksyjne

### Zaginiony obraz „Bydło na pastwisku”

Czas mamy taki,  
„nie ma przypadków,  
są tylko znaki”.

### Współcześni naśladowcy

Naśladują z „Trylogii” pana Łaszczka,  
który wyrokami sądowymi,  
podbił sobie poły płaszczka.

### Kłopoty z imigrantami

Kto zmusza innych do wypicia piwa,  
które sam nawarzy,  
ten jest bez twarzy.

### Ostrzeżenie

Barbarzyńcy u bram,  
obudź się Europo,  
bo trojański koń  
założy ci burki na skroń.

### Konsekwencje muzułmańskiej kolonizacji

Jedną z konsekwencji,  
którą zniosę z mozołem,  
będzie konsumpcja alkoholu pod stołem.

### Kosztowny rozwód z muzułmanką

Otworzy oczy  
koszt „daru pierwszej nocy”  
(„dar odprawy pierwszej nocy”)

### Hijra

Gdy Europę pogrąży porządek feudalny,  
koniec jej będzie nieubłagalny.  
(hijra - zdobycie terenu przez zasiedlenie).

### W oczekiwaniu na „złoty” interes

Naszła ich ochota  
na bryłę złota  
za każdego muzułmanina,  
ale to może być mina,  
i ich ostatnia godzina.

**Lewacka nadwrażliwość**

Reagują z empatią na śmierć muzułmanina,  
ale ich nie wzrusza,  
dziecko z obciętą głową chrześcijanina.

**Deklaracja czytelnika**

Nie mam ochoty  
czytać medioty.  
(mediota - osoba bezkrytycznie wierząca mediom).

**Telewizyjni profesorowie**

„Mendy naukowe”  
wszystko udowodnić gotowe.

**Zagrożenie dla Europy**

Brak dla krzyża aprobaty,  
więc Europa umiera na raty.

**Poszkodowany**

Przez Hegła pokąsany,  
do dziś leczy swe rany.

**Poziom debata**

Debata polityczna sięga dołka,  
gdy kołek broni kołka.

**Potrzeba naprawy szkolnictwa**

Durny, odmóżdżający test  
- czy to edukacja jest?

**Unijnym urzędnikom**

To już szczyt bezczelności,  
uczyć nas solidarności.

**Reakcji brak**

Czy świat się nie wstydzi,  
że mordów tysięcy katolików nie widzi?

**Zanim zatoniemy**

W odmętach muzułmańskiej brutalności,  
spokój nigdy nie zagości.

**Berliński hołd**

Skutkiem hołdu Sikorskiego, przydział  
„kwoty” imigrantów  
pochodzenia islamskiego.

**Nieposłusznym**

Każdy, kto Niemiec nie słucha,  
to rzecz oczywista,  
będzie traktowany  
jak ultranacjonalista.

**Publicystyka na zamówienie**

Kundle poszły w las,  
by ciągle szkalować nas.

**Imigracja**

Dla Izraela to „plaga narodowa”,  
a dla nas obowiązek chrześcijański  
zgodnie z dyktatem Brukseli  
i kanclerz Angeli.

**Właściwa droga**

Chcemy ze wschodu repatriantów,  
a nie islamskich imigrantów.

**Warunek**

Chętnie bym na emigrantówłożył,  
gdyby Kopacz odeszła, a Jan III ożył.

**Lewakom**

Przyśpieszona lekcja moralności się ziści,  
gdy „tolerancji” nauczą nas islamiści.

**„Ubogacona” Europa**

Niektórzy uchodźcy Europę „ubogacają”,  
zbrodniami, których ludzie tutaj nie znają.



Jacek Malczewski, Ojczyzna  
(Tryptyk Prawo, Ojczyzna, Sztuka)

**Islamski eksperyment rządu**

Nad uchodźcami się rozczulają,  
ale istnienie głodnych dzieci w kraju zaprze-  
czają.

**Człowiek bez głowy**

Przyjąć uchodźców gotowy  
- człowiek bez głowy,  
trudno nie przyznać mu racji,  
gdyż nie obawia się dekapitacji.

**Eurabia**

Nową nazwę sobie wyrabia,  
nie Europa już a Eurabia.

**Oszczerca**

Fałszywych oskarżeń gros  
nie szczędzi nam Gross.

**„Oczyszczeni”**

Niemcy swoje winy odpokutowały  
bo na Polaków je scedowały.

**Sposób na afery**

Spokojną głowę będą mieć „aferały”  
- służby specjalne zniszczą tajne materiały.

**Zawłaszczone symbole**

Symbole kultury wypaczone  
przez niewłaściwe użycie,  
zatrują nam życie.

*Jan Fiedurek*

## Pedagogika Solidarności dla nas

*Piotr Paweł Gach*

Św. Jan Paweł II, zarówno w swoich wypowiedziach, jak i postawie, ukazuje się nam jako: „Ojciec chrzestny Solidarności”, charyzmatyczny Szafarz Bierzmowania Narodu i „Solidarności”, a także jako pedagog przygotowujący „Solidarność” do samodzielnego życia, wskazujący zasady, którymi winna się kierować i zadania, które ma do zrealizowania. Św. Jan Paweł II nie tylko solidaryzował się ze światem pracy, ale również współczuł chorym, biednym, ofiarom wojen i kataklizmów, odwiedzał więźniów, bezdomnych i bezrobotnych. Spotykał się z ludźmi zarówno w kościołach, sanktuariach, na placach i przedmieściach wielu miast świata, ale również podążał do szpitali, jadłodajni dla ubogich, dzielnic nędzy i ubóstwa. Jego imieniem nazwano wiele instytucji, ulic i placów. Poświęcono Mu wiele publikacji książkowych, albumów i artykułów prasowych. Jego postać utrwalono na kolorowych widokówkach i znaczkach pocztowych prawie we wszystkich krajach świata. Portrety wielkiego Polaka zdobią nie tylko wnętrza naszych domów i kościołów, są umieszczane na pierwszych stronach czasopism, ale również zostały utrwalone na medalach i fotografiach, eksponowanych na wystawach krajowych i zagranicznych. Dla upamiętnienia Jego pielgrzymek i kolejnych lat pontyfikatu, wzniesiono Mu różnorodne pomniki, wymalowano obrazy, wykonano rysunki i płaskorzeźby, zapisano Jego głos i postać na płytach i taśmach.

Wielokrotnie wspierał modlitwą i radą ludzi zrzeszonych w „Solidarności”, przyjmował pielgrzymki i delegacje naszego związku w Rzymie. W intencjach „Solidarności” modlił się, a podczas pobytów w Ojczyźnie wskazywał na prawo ludzi pracy do zrzeszania się, apelował do władz komunistycznych o oparcie stosunków pomiędzy pracownikami a pracodawcą na

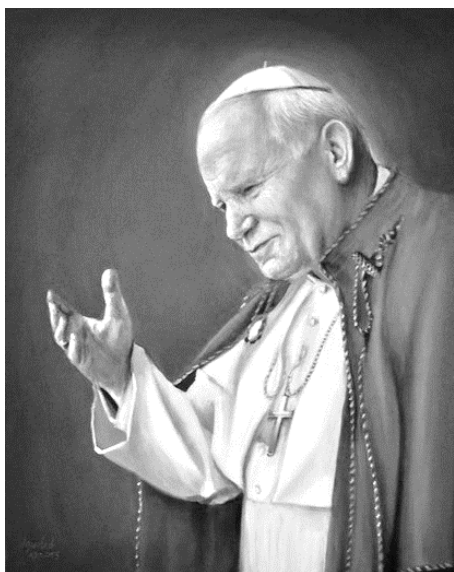
moralności, a szczególnie na sprawiedliwości, miłości, dobru naszej Ojczyzny. Św. Jan Paweł II czuł się solidarny z robotnikami, ponieważ sam był robotnikiem i z bliska ludzi pracy przemysłowej, doświadczył ich przyjaźni i „przejmującej solidarności” oraz uznał to doświadczenie bycia robotnikiem za bezcenną wartość (Przemówienie do robotników „Solvay`u”, 19 marca 1982 r.).

W encyklice „Laborem exercens” z 1980 roku Ojciec Święty wskazał na zadania związków zawodowych, to znaczy zabezpieczenie słusznych uprawnień ludzi pracy w ramach dobra wspólnego całego społeczeństwa, na ich wielorakie możliwości w działaniach o charakterze oświatowym, wychowawczym i samowychowawczym, ażeby dzięki swoim związkom pracownik mógł nie tylko więcej „mieć”, ale przede wszystkim stale dążył do tego by bardziej „być” i pełniej urzeczywistniać pod każdym względem swe człowieczeństwo. Związki zawodowe mają prawo do strajku, który jest rodzajem ultimatum skierowanym przede wszystkim do pracodawców, jest środkiem ostatecznym, którego nie można nadużywać. W sytuacji strajku muszą być zabezpieczone nieodzowne usługi dla życia społecznego. Strajk nie może prowadzić do paraliżowania całego życia społeczno-ekonomicznego.

Odwołując się do doświadczenia historycznego stwierdzał, że związki zawodowe wyrosły z walki o słuszne prawa robotników, są obecnie nieodzownym składnikiem życia społecznego. Właśnie poprzez zjednoczenie i solidarność mogą one dzisiaj bronić interesów robotników, walczyć o ich sprawiedliwą zapłatę. Godne człowieka warunki pracy, zabezpieczenie pracownika i jego rodziny. Wszystkie dążenia robotników, ich porozumienia i zgoda w działaniu, muszą być oparte na formacji moralnej i duchu odpowiedzialności. Ludzkie oblicze nadaje przedsiębiorstwu fakt, że jest w nim realizowana sprawiedliwość społeczna. Ta sprawiedliwość prowadzi do umiłowania zakładu, do pełniejszego

społecznego zaangażowania, rozmachu działania i prawdziwej solidarności międzyludzkiej. W tej sytuacji wiara chrześcijańska udziela ludziom ducha pogody, pokoju, poczucia siły, ukierunkowuje na racjonalne działania.

Można dopowiedzieć kilka zdań do tego papieskiego toku myślenia. Tam gdzie brakuje sprawiedliwości i miłości, tam likwiduje się stanowiska pracy, niszczy zakład, wywozi sprowadzone z daleka maszyny i urządzenia, nie płaci ludziom za przepracowany czas (nieraz bardzo długi). Tam gdzie brakuje moralności społecznej sprzedaje się zakład wraz z robotnikami, gruntem, infrastrukturą za bezcen, za psie pieniądze do kasy państwowej. A poza tym, czy dobry i odpowiedzialny gospodarz pozbędzie się dochodowej firmy, sprzeda za półdarmo całe wyposażenie, a pracowników wyrzuci na bruk? Czy jedynymi kryteriami stosowanymi w gospodarce mają być: rachunek ekonomiczny i opłacalność? Na te ostatnie pytania zwolennicy dzikiego kapitalizmu i zoologicznego liberalizmu odpowiadają twierdząco. Pytań rodzi się wiele. Odpowiedzi musimy szukać wspólnie, uczciwie, wytrwale. Pedagogika Solidarności Św. Jana Pawła II jest naszą pedagogiką i ją chcemy realizować.



Damian Gierlach, Jan Paweł II

Jest rzeczą znamionną, że podczas pielgrzymki do Ojczyzny Św. Jan Paweł II powiedział w Sopocie 5. VI. 1999 r., że „Solidarność” należy do polskiego dziedzictwa narodowego i jest połączona z miłością Boga i bliźniego. Przywołajmy niektóre Jego wypowiedzi o aktualnym znaczeniu dla nas.

*Problem bezrobocia staje się problemem szczególnie bolesnym wówczas, gdy zostaną nim dotknięci*

*przede wszystkim młodzi, którzy po zdobyciu przygotowania poprzez odpowiednią formację kulturalną, techniczną i zawodową, nie mogą znaleźć zatrudnienia. Ich szczerą wolą pracy, ich gotowość podjęcia własnej odpowiedzialności za rozwój ekonomiczny i społeczny społeczeństwa rodzi wówczas przykrą frustrację. Obowiązek świadczeń na korzyść bezrobotnych, czyli obowiązek wypłacania odpowiednich zasiłków niezbędnych dla utrzymania niezatrudnionych pracowników oraz ich rodzin, jest powinnością wynikającą z najbardziej podstawowej zasady porządku moralnego w tej dziedzinie – to znaczy z zasady powszechnego używania dóbr – albo inaczej jeszcze i po prostu: z prawa do życia i utrzymania. (encyklika o pracy ludzkiej „Laborem exercens”).*

*W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo SOLIDARNOŚĆ. Dziś płynie ono szeroka falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady „wszyscy przeciw wszystkim”, ale tylko wedle zasady „wszyscy z wszystkimi”, „wszyscy dla wszystkich” /.../ To słowo jest Waszą chlubą, ludzie polskiego morza. Ludzie Gdańska i Gdyni, Trójmiasta, którzy żywo macie w pamięci wydarzenia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych /.../ Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może przetrwać /.../ Bo co znaczy „solidarność”? Solidarność to znaczy sposób bytowania wielości ludzkiej, a więc pluralizm /.../ Powiedzieliśmy, solidarność musi iść przed walką. Dopowiedzieliśmy, solidarność również wyzwała walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, jego prawdziwy postęp; walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się „bardziej ludzkie”, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością. (Gdynia, 11 czerwca 1987 r.).*

*„Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam tego nigdy zatrzeć w naszej pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: „nie ma wolności bez solidarności”. Dzisiaj trzeba powiedzieć „nie ma solidarności bez miłości”. Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na dołę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy zatem wezwani do budowania „cywilizacji miłości”. Dzisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogostawiają, a nie złorzeczą i błogostawieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie*

da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, jakim jest Bóg. (Sopot, 5 czerwca 199 r.).

„Solidarność” nie może zaniedbywać troski o historię, tak bliską, a równocześnie już odległą /.../ To jest dziedzictwo, do którego trzeba stale wracać, aby wolność nie przerodziła się w samowolę, ale miała kształt wspólnej odpowiedzialności za losy Polski i

każdego jej obywatela /.../ Trzeba aby wasz związek otwarcie występował w obronie ludzi pracy, którym pracodawcy odmawiają prawa głosu, prawa sprzeciwu wobec zjawisk urągającym podstawowym prawom pracownika. (Przemówienie do pielgrzymki „Solidarności”, Rzym, 11 listopada 2003 r.).

## Recenzja *Chełmskie w okresie przełomu (1989 -1991)*

*Jerzy Masłowski*

Niemal dokładnie w 35. rocznicę utworzenia pierwszych struktur NSZZ „Solidarność” w regionie chełmskim (wrzesień 1980) ukazała się kolejna już książka Eugeniusza Wilkowskiego poświęcona dziejom najnowszym Ziemi Chełmskiej<sup>1</sup>.

Autor to historyk (doktor habilitowany), a zarazem jeden z animatorów prezentowanych wydarzeń – aktywny uczestnik ujawnienia podziemnych struktur „Solidarności”, przewodniczący regionalnej „odnogi rolniczej” Związku, znacząca i wpływowa osoba w chełmskim Komitecie Obywatelskim, a następnie solidarnościowy Senator wybrany w wyborach 1989 roku i po raz drugi w 1991r.

E. Wilkowski w liczącym prawie 100 stron *Wprowadzeniu* do prezentowanych dokumentów w taki sposób objaśnia czym jest to wydawnictwo: *Przedkładana publikacja w formie wyboru źródeł, opatrzonej komentarzami, jest pierwszą próbą ukazania okresu przełomu na terenie Ziemi Chełmskiej, postrzeganej w granicach ówczesnego województwa chełmskiego. Przez pojęcie okresu przełomu przyjmujemy lata 1989-1991, od styczniowych decyzji o rozpoczęciu obrad okrągłego stołu do wolnych wyborów parlamentarnych 27 października 1991 r., czyli wprowadzenia podstawowych mechanizmów społeczeństwa demokratycznego*<sup>2</sup>.

Dotychczasowa literatura dotycząca wydarzeń z tego okresu na terenie całej Lubelszczyzny jest niezwykle skromna. Można w zasadzie wymienić tu jedynie wydawnictwo Ośrodka

Brama Grodzka z 2014 roku zatytułowane „Scriptores” Lublin – polska transformacja 1989-1991<sup>3</sup>. Zawiera ono jednak jedynie dość krótki tekst Marcina Dąbrowskiego z miejscowego Oddziału IPN o lubelskim Komitecie Obywatelskim, a także wspomnienia i relacje członków tegoż Komitetu. Niestety dokumenty, zarówno wytworzone przez ówczesne władze komunistyczne jak też przez stronę solidarnościową, czekają na swojego odkrywcę. I to czekają w ośrodku, gdzie funkcjonują uniwersyteckie instytuty i katedry historii, a także dość liczny zastęp historyków Instytutu Pamięi Narodowej – jednostki statutowo zajmującej się badaniem dziejów najnowszych ziem polskich. Inna rzecz, że z pobieżnego nawet przeglądu wydawnictw dotyczących historii Polski w okresie 1989-91 widać niezbicie, iż w innych regionach Polski też nie jest najlepiej. Wyjątek stanowią jedynie Rzeszów, Białystok, Radom Szczecin i Opole.

Na tym tle praca Eugeniusza Wilkowskiego jest wręcz pionierska. W odróżnieniu od większości opracowań regionalnych (np. Rzeszów, Szczecin) dokumenty zebrał i opracował historyk nie pracujący w IPN, a do tego jeszcze historyk, który w okresie gromadzenia dokumentów nie był zatrudniony w żadnej wyższej uczelni.

Eugeniusz Wilkowski zgromadził i przygotował do druku kilkaset dokumentów. Będąca integralną częścią książki *Wykaz dokumentów* obejmuje 230 pozycji. Żałować należy jednak, że ze względu na przejrzystość i dla większej wygody czytelnika, Autor nie podzielił tego wykazu na dokumenty, artykuły i informacje

<sup>1</sup> *Chełmskie w okresie przełomu 1989-1991) Dokumenty, artykuły, informacje*. Wybór, wstęp i opracowanie Eugeniusz Wilkowski. Chełm 2015. W latach wcześniejszych Autor opublikował między innymi: *Solidarność na Ziemi Chełmskiej w latach 1980-1989*, Chełm 2005; *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980-1989*. Chełm 2010; *Solidarność w Krasnostawskim w latach 1980-1989*. Chełm 2014; *O wymiar Solidarności Dokumenty artykuły informacje*, Chełm

2008; *Solidarność rolnicza na terenie województwa lubelskiego w latach 1980-1989*. Chełm 2013; *Solidarność na terenie województwa białkopodlaskiego w latach 1980-1989*, Biała Podlaska 2013.

<sup>2</sup> *Chełmskie w okresie przełomu ...* s. 13.

<sup>3</sup> „Scriptores”, nr 43, zeszyt: Lublin - polska transformacja 1989-1991, wyd. Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”, Lublin 2014.

prasowe. A przecież podtytuł wydawnictwa wyraźnie to wskazuje: „Dokumenty, artykuły, informacje”<sup>4</sup>.

Z uznaniem jednak odnotować należy, że Autorowi udało się zgromadzić dokumenty różnorodnej proveniencji – od akt komunistycznych (SB, PZPR i partii satelickich) po dokumenty strony solidarnościowej.

### Chełmskie w okresie przełomu (1989–1991)

Dokumenty, artykuły, informacje



Niestety w archiwach publicznych jest tych dokumentów (obu stron) niezbyt wiele. Akta chełmskiej Służby Bezpieczeństwa dotyczące omawianego okresu są szczątkowe, akta partii komunistycznej też są znacząco zdekompletowane – w Archiwum Państwowym w Lublinie Odział w Chełmie dostępne są tylko nieliczne akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR (14 jednostek) i szczątkowe akta Komitetów Miejskich z Krasnegostawu i Włodawy. Akt Komitetu Miejskiego w Chełmie nie ma w całości. A do tego jeszcze dochodzi zupełnie niezrozumiałe zakaz korzystania z akt personalnych funkcjonariuszy partyjnych zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Jeszcze bardziej tragiczne losy spotkały akta wytworzone przez stronę opozycyjno-solidarnościową. Gromadzone w archiwum Zarządu Regionu Chełmskiego NSZZ „Solidarność” dokumenty Związku po 1989 roku, doku-

menty partii i organizacji mających swoją siedzibę przy „Solidarności”, a przede wszystkim akta Komitetu Obywatelskiego, a także znaczące zbiory pracy solidarnościowej, po zmianie kierownictwa regionu w 1992 roku bezpowrotnie zaginęły. Wieść gminna niesie, że zostały przez nowe władze „Solidarności” przekazane, za kilka rolek papieru toaletowego, na makulaturę. Taki też los chyba spotkał materiały pierwszej „Solidarności” i dokumenty przejęte przez bezpiekę podczas rewizji w domach działaczy podziemia solidarnościowego. Zwrócone po 1999 roku przez nowe kierownictwo policji chełmskiej gdzieś po drodze z ówczesnej ul. Wysokiej do siedziby regionu na ul. J. Piłsudskiego zaginęły.

W tej sytuacji Autor oparł się głównie na swoich prywatnych zbiorach i prasie – zarówno komunistycznej jak też i solidarnościowej.

Na takiej podstawie źródłowej, zresztą bardzo szczegółowo scharakteryzowanej we *Wprowadzeniu*, powstała recenzowana praca. Zdecydowana większość publikowanych dokumentów ujrzała światło dzienne po raz pierwszy. Dzięki temu wydawnictwu osoby zainteresowane przebiegiem wydarzeń w naszym regionie w latach 1989-1991 otrzymały solidną (jak na stan zachowania dokumentów) bazę źródłową wraz cennymi objaśnieniami i rozbudowaną bazą biograficzną.

Autor w dotychczasowych publikacjach poświęconych chełmskiej „Solidarności” konsekwentnie unikał podawania nazwisk funkcjonariuszy SB, prokuratorów, sędziów, a nawet ówczesnych działaczy partii komunistycznej i jej przybudówek, których nazwiska przecież przez lata funkcjonowały na pierwszych stronach partyjnej prasy. Biorąc recenzowaną książkę do ręki byłem przekonany, że i tutaj zastanę tylko inicjały imienia i nazwiska lub ogólniki w postaci: funkcjonariusz SB, sekretarz partii, kurator czy prokurator. I od razu miłe zaskoczenie – poza nielicznymi i zupełnie niezrozumiałymi z punktu widzenia, nie tylko historyka, ale i przeciętnego czytelnika, zwrotami: *nazwisko zostało pominięte*, dane personalne wreszcie pojawiły się. A do tego w przypisach zostały jeszcze podane podstawowe dane biograficzne. Od pierwszej publikacji E. Wilkowskiego o chełmskiej „Solidarności” musiało upłynąć ponad 10 lat, aby Autor pozbył się dziwnej manieri ukrywania nazwisk osób zaangażowanych w zwalczanie podziemia solidarnościowego i dla doraźnych własnych profitów wysługiwanie się partii

<sup>4</sup> *Chełmskie w okresie przełomu ...* s. 425-432.

komunistycznej. Lepiej późno niż wcale, a za ten swoisty przełom szczerze wyrazy uznania.

E. Wilkowski po raz pierwszy ujawnia szerszemu gronu czytelników przyczyny podziałów w środowisku chełmskiej „Solidarności”, które nastąpiły już w kilka miesięcy po rozpoczęciu legalnej działalności. O podłożu zmian na stanowisku przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego pisze: *W stosunkowo krótkim czasie doszło do pierwszego „pęknięcia” w Komitecie Obywatelskim. Już 27 czerwca 1989 r. nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego Komitetu. Bogusława Mikusa, na wniosek E. Wilkowskiego, zastąpił Jerzy Michalak. Oficjalnie przekazano, że powodem tej zmiany było rozdzielenie funkcji przewodniczącego Związku i przewodniczącego Komitetu. Rzeczywiste powody tej decyzji były jednak głębsze, dotyczyły wizji przemian w Polsce. W euforii zwycięstwa wyborczego środowiska skupione wokół Bronisława Gremka podjęły próbę podporządkowania Komitetów Obywatelskich. Dotąd skupiały one osoby o różnych orientacjach politycznych, w znacznej części reprezentując postawy chadeckie, narodowe, ludowe. Wyrazem sprzeciwu wobec tych dążeń była również decyzja chełmska*<sup>5</sup>.

Następstwem tych wyborów były również decyzje o utworzeniu grup założycielskich partii politycznych: Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna (późniejsza Unia Wolności), Konfederacja Polski Niepodległej, Porozumienie Centrum i Chrześcijańska Demokracja (późniejsze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowe).

Autor porusza też niezwykle istotny, a niemal zupełnie nierozpoznany (i to zarówno w skali kraju jak i regionalnej), problem udziału członków partii komunistycznej oddelegowanych z PZPR do siania zamętu i destrukcji w szeregach „Solidarności”. Powołując się na badania Janusza Wrony dotyczące roli tzw. wtyczek komunistycznych w partiach i organizacjach społecznych pisze: *Rodzi się pytanie czy „oddelegowania” funkcjonowały w okresie przełomu, w tym na gruncie chełmskim?. Uważny czytelnik – przedkładaanych dokumentów w tej publikacji – jednoznacznie wskaże, że były narzędziem używanym przez kilka środowisk. Zadania osób „oddelegowanych” były różne, w tym dezinformacja, np. obciążająca środowiska „Solidarności” (w celu przejęcia funkcji w związku, zmiany jego strategii) czy wobec osób podejmujących samodzielne działania. Ten rodzaj „oddziaływań” skierowany był głównie przeciwko prawej stronie chełmskiej sceny politycznej. Okazał się on na tyle skuteczny, że w „oparciu” o nie prawica zaczęła generować mechanizmy autodestrukcji*<sup>6</sup>.

Jako wymowny przykład takich działań E. Wilkowski, przypomnijmy jeden z głównych kreatorów ówczesnego środowiska solidarnościowego, podaje fakt rezygnacji Bogusława Mikusa z funkcji przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w dniu 10 lutego 1990r. Pisemną rezygnację, uzasadnioną działaniami „grupki nieodpowiedzialnych i niepoważnych osób” (w cytowanym dokumencie Autor zastosował swoją osławioną formułkę: „nazwiska zostają pominięte – EW”), Mikus złożył po ośmiu dniach od wybrania go na to stanowisko przez IV Zjazd Delegatów. Rezygnacja została wycofana po rozmowie z senatorem E. Wilkowskim.

W lutym następnego roku doszło do poważnego kryzysu we władzach samorządowych miasta Chełma. Rezygnację ze stanowisk złożyli prezydent, jego zastępca, sekretarz i członkowie Zarządu Miasta, a także dwóch radnych<sup>7</sup>.

Kolejnym, niemal sensacyjnym wątkiem zasygnalizowanym przez Autora są podjęte przez PZPR w 1988 roku próby „pozyskania konstruktywnych działaczy” chełmskiego środowiska solidarnościowego (oczywiście poza „pozyskaniem” przez SB) do różnych inicjatyw władz – od umieszczenia na listach wyborczych do ówczesnych rad, po udział w tzw. Konwencji Obywatelskiej. Zapewne też w ten nurt wpisuje się zgoda komunistów na publikowanie w „Tygodniku Chełmskim” - organie KW PZPR - tekstów historycznych przez niektórych działaczy „Solidarności”, a swoistym pokłosiem tego zjawiska były prowadzone w 1989 poufne rozmowy z wybranymi przedstawicielami strony solidarnościowej przez wpływowych sekretarzy KW PZPR Witosława Szczasnego i Stanisława Adamiaka<sup>8</sup>.

Niezwykle znamienne dla omawianego okresu są trzy ostatnie dokumenty; lista kandydatów w wyborach do sejmiku z 1991 roku, a także wyniki wyborów zarówno w części sejmowej jak i senackiej. Z pośród 111 zarejestrowanych komitetów wyborczych w okręgu chełmskim swoje listy zgłosiło 19 komitetów. Mandaty w skali kraju uzyskało 29 komitetów, a posłami z naszego okręgu wyborczego zostali: Jerzy Michalak (Wyborcza Akcja Katolicka), Andrzej Chmiel (Konfederacja Polski Niepodległej), Cezary Piasecki (Porozumienie Obywatelskie Centrum), Stanisław Czechoński (Porozumienie Ludowe), Henryk Wujec (Unia Wolności), Jan Kowalik (Polskie Stronnictwo Ludowe) i Ryszard Bartosz (Sojusz Lewicy Demokratycznej).

<sup>5</sup> Chełmskie w okresie .... s. 45.

<sup>6</sup> Tamże s. 95.

<sup>7</sup> Tamże, s. 92 – 93.

<sup>8</sup> Tamże, s. 25-26, 192-193.

W wyborach do Senatu zarejestrowano 10 kandydatów, a mandaty zdobyli Eugeniusz Wilkowski (NSZZ „Solidarność”) i Elżbieta Rysak (PSL).

Zapewne większość uważnych czytelników recenzowanej książki zgodzi się z tezą, że Autorowi udało się, przynajmniej w znacznym stopniu, zrealizować założenia zawarte w ostatnim akapicie *Wprowadzenia: Zasadniczą intencją przedkładanej pracy jest wywołanie dyskusji historycznych w naszej społeczności lokalnej, ale też wprowadzenie tej problematyki do literatury przedmiotu. Ziemia Chełmska posiada swój udział w ówczesnych wydarzeniach i najwyższy czas, aby wysiłek tej społeczności starał się obecny w rozważaniach ponadregionalnych*”.

Eugeniusz Wilkowski swoje zadanie wykonał, a czy książka stanie się powodem rzeczywistej dyskusji historycznej czas pokaże. Na dzień dzisiejszy bardziej słychać głosy w rodzaju: „dlaczego o mnie tak niewiele napisał”, „dlaczego nie ma mojego nazwiska, a przecież byłem znaczącą osobą w tamtym okresie”, lub też: „dlaczego o Panu/Pani X

*pisze Wilkowski tak wiele, a o mnie nawet nie wspomina*”. Zapewne po opadnięciu emocji przyjdzie też czas na prawdziwą debatę historyczną wzbogaconą o wspomnienia i refleksje uczestników opisywanych i prezentowanych w dokumentach wydarzeń.

I tu można postawić Autorowi jeszcze jeden zarzut – nie zebrał i nie skonfrontował z treścią dokumentów relacji przynajmniej najważniejszych postaci ówczesnej chełmskiej sceny politycznej. Chyba, że celowo zostawił sobie ten element do planowanego, wzorem pierwszych swoich książek o chełmskiej „Solidarności”, drugiego wydania – rozszerzonego i uzupełnionego.

Książka o chełmskich przemianach w latach 1989-1991 była niezwykle potrzebna i jeśli trafi do bibliotek szkolnych, to jej treści mogą stać się dobrym materiałem do przeprowadzenia wielu lekcji nie tylko z najnowszej historii regionu.

## Solidarność dwóch nurtów

### Eugeniusz Wilkowski

Obchody 35. rocznicy powstania Solidarności wyzwoliły tak znaczące porcje emocji, wywołane głównie kontekstem rocznicowych spotkań, dyskusji, a nawet napięć i sporów dotyczących istoty postrzegania dziedzictwa Solidarności, że wymagają zatrzymania się i podjęcia trudu pewnego uporządkowania zarysowanej polaryzacji stanowisk. Obiektywnie należy przyznać, że takiego poruszenia – w chełmskim środowisku Solidarności – nie było od kilku dziesięcioleci. Dotąd mogło się wydawać, że czas stępią różnego rodzaju ostrza, uwytkła rolę kompromisów, niezbywalnych praw zachowania odrębności, że raczej nakazuje sięgać po znaki życzliwości, potrzebę podawania dłoni, wszak przygodność ziemskiego bytowania przypomina o nieuchronnym pożegnaniu się z tym światem. W imię czego zatem doraźne ambicje mają przesłaniać zasadnicze tkanki? Ostatnie miesiące uświadomiły jednak, że o niczym nie należy przesądzać. Historia ciągle pozostaje dynamiczną sferą, w całej ostrości ukazującą nabrzmiałe bagaże dziejowych doświad-

czeń. Nie są one wolne ani od emocji, ani subiektywnego zapisu w pamięci minionych zdarzeń. A może ów subiektywizm jest po prostu wyrazem patrzenia na tamten czas przez pryzmat dzisiejszych wyborów, aktualnych relacji, poczucia bólu, wszak wszczęte dzieło nie zostało dokończone, albo dlatego, że weryfikacja swojego miejsca w tym procesie przynosi gorzkie niespełnienia się? W zasadzie czym staje się pamięć? Czy można jej ufać? Czy wydobywane z jej struktury fragmenty przeszłości nie wymagają weryfikacji? Czy każde, kolejne pokolenie, w takim zakresie, musi zmagać się z czasem minionym? Na ile tamten okres przenika do warstw współczesnych, na ile czyni nas nadal wrażliwymi na sprawy polskie, a nie osobiste, czy partyjne? Niezależnie od charakteru odpowiedzi na te pytania, przyjęć należy, że puls dziejów uwidacznia złożoność – ciągle przecież kreślonego – rozdziału Solidarności. Nigdy nie była ona ideowo jednolita. Zresztą, trudno wymagać, aby takim jawił się ponad 10. milionowy ruch. Skupiał on – i w jakimś zakresie tak już pozostało – różne nurty myślenia o polskiej substancji narodowej, różne tradycje i perspektywy odniesień antropologicznych, ujawniał różne grupy interesów, sporu o odczytywanie roli

pewnych osób, zarówno w perspektywie lat minionych, jak i dnia dzisiejszego.

Przyjmując pewną kategoryzację w chełmskim środowisku Solidarności zarysowały się dwa zasadnicze nurty odniesienia do jej dziedzictwa, sposobu jego odczytywania (czym innym jawią się próby nieuzasadnionego podszywania się pod ten depozyt). Jedni uznają, że jego podstawowym rdzeniem pozostają zasługi uczestników *solidarnościowej rewolucji*, znaczone patosem, dodatkowo pieczętowane medalami, odznaczeniami, ale już bez potrzeby kontynuowania *solidarnościowego dzieła*, a drudzy - odwołując się do sfery ducha, idei, przy równocześnie prowadzonym wysiłku wprowadzania doświadczenia lat 80. ubiegłego stulecia w obszar dyskursu historycznego - akcentują aktualność ideałów Solidarności i wskazują na potrzebę budowania przejrzystych struktur państwa wszędzie tam, gdzie dotąd nie zostały zbudowane, szczególnie w sferze sprawiedliwości społecznej (z sądownictwem włącznie), czy spraw społecznych. To ci podnoszą, że nie wolno - zamykając się w kombatanctwie - umywać rąk wobec dzisiejszych wyzwań.



Pierwsi przyjmują postawy spełnienia się, wypełnienia swojej życiowej misji, wpisywania się w legendy, niezależnie od wyników weryfikacji podnoszonych odniesień. Oni mają pozostawać bohaterami, z narzuconymi na ramiona płaszczami nieskazitelności, z wyraźnym żądaniem, aby ich wersja przekazu pozostawała jedynie słuszną, bez potrzeby konfrontowania z zachowanymi źródłami, różniej przecież proveniencji. Praca w archiwach zostaje uznana za zbędną. Okolicznościowe teksty mają stawać ponad opracowaniami monograficznymi, opartymi na źródłach i podającymi tylko tyle, na ile - na określonym etapie badań - pozwalają one przedłożyć. Rysem wyróżniającym zwolenników tego nurtu pozostają nie tylko przesłanki natury metodologicznej, ale i stosunek do tych wartości (obszar aksjologii), które powinny pozostawać jako fundamentalne przy konstrukcji

aktualnych struktur naszego państwa. Dla nich *solidarnościowa rewolucja* została zakończona, Polska nie potrzebuje dalszych zmian. Powstałe struktury przyjmują za przejrzyste, sprawiedliwe, satysfakcjonujące rodaków, a swoje zasługi za ważniejsze od troski o dobro publiczne dnia dzisiejszego. Nie potrzeba szczególnej dziejowej przenikliwości, aby ten rodzaj postaw, w odniesieniu do naszej społeczności lokalnej, zauważyć, dostrzec. Co o takich wyborach przesądza? - przyjęty system wartościowania. To on staje się podstawowym determinantem przy odczytywaniu dziedzictwa Solidarności, ale też całej przestrzeni polskich imponderabiliów. Ponadto, sfera idei powinna wskazywać na potrzebę kreowania niezbędnych wizji na przyszłość, ale z tego nurtu myślenia nie ma znaków wskazujących na ten rodzaj zatroskania.

Tak się składa, że w chełmskim piśmiennictwie solidarnościowym większą obecność zaznaczyli ci, którzy identyfikują się z drugim z wyznaczonych nurtów. To z tej strony pojawił się zasadniczy wysiłek zapisania każdego z tamtych wydarzeń, o ile są weryfikowalne, ale także, a może przede wszystkim, na wymóg odwoływania się do sfery idei, jako nośników fenomenu Solidarności. Używając języka filozofii wskazują na ontologiczne podstawy dążeń wolnościowych Polaków, upominając się równocześnie o jej fundamenty aksjologiczne, wpisane w ponadczasowy porządek. Tak nakreślana relacja do tego, co Solidarność *stanowi*, wymaga przyjęcia pewnych obiektywnych narzędzi, by uchwycić dziejowe znaczenie podnoszonego procesu. Przy takim postrzeganiu nie wystarczą subiektywne nośniki, jeżeli nawet przybrane zostają w słowa pełne patosu. Bardzo ważną sferą pozostaje symbolika znaków, jako wyrazu zakotwiczenia w tej tradycji, ale i w całym polskim dziedzictwie, w którym doświadczenie Solidarności jest bardzo ważne, ale poprzez włączenie w ciąg narodowych dziejów. Ostatnich dziesięcioleci nie można rozpatrywać w oderwaniu od epok minionych, uwarunkowań antropologicznych, różnych sfer życia narodu. Ponadto, niebagatelne znaczenie ma usytuowanie niedawnego doświadczenia w aktualności ideałów Solidarności, więcej, niezbędna jest antycypacja, myślowe wyprzedzenia tego, co jest oczekiwane, a czego jeszcze nie ma (choć powinno już zaistnieć). Należy przywidywać przyszłość, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i zbiorowym. Ową zbiorowością jest sfera życia publicznego, racja stanu państwa. Solidarność stała się przeciw szkołą poważnego myślenia o sprawach narodowych. Naszym obowiązkiem jest zauważać i podejmować działania w tych obszarach, które

pojawiają się, ujawniają, jako wyzwania. Polska naprawdę potrzebuje zmian, ważnych, strategicznych. Jeżeli przez najbliższe dziesięciolecie nie zbudujemy potencjału wytwórczego, staniemy się państwem drugiej kategorii, półkolonialnym rynkiem zbytu, montownią obcych fabryk.

Odnosząc się do przeszłości z całą mocą podkreślamy, że należy zapisać każdy solidarnościowy czyn i nie tylko z dekady lat 80. Zresztą, imperatyw ten nie pozostaje jedynie w potencjalnym wymiarze, ale w rzeczywistości podejmowanym wysiłku drugiego z nurtów. Powtórzmy, zarzucanie nam bezczynności staje się zwykłym nieporozumieniem, najzwyczajszą psychomanipulacją. Zdecydowanie opowiadamy się przeciwko zamykaniu doświadczenia Solidarności w swoście pojmanym getcie (w izolacji), w wąskich kręgach uczestników, a taki charakter przyjmują grupy i grupki *kombatancie*. Chcemy, aby idee Solidarności stały się przedmiotem każdego poważnego historycznego dyskursu. W innym przypadku doświadczenie jej skazane zostanie na zapomnienie, albo na egzystencję jedynie w *wąskim strumieniu*. Do

takiego redukcjonizmu dopuścić nie wolno. Nie jest prawdą, że depozytu Solidarności nie można wносить w przestrzeń publiczną, ale musi pojawić się merytoryczna, dobrze przygotowana refleksja, a nie *ucieczki* we wspomnienia i w wysiłek eksponowania zasług wybranych osób. Jest to droga do nikąd. Oczywiście, nikomu nie można zabierać prawa do wolnego wypowiedzenia swojego stanowiska. Wolno. Miejmy jednak świadomość, że każdy czyn zaistniały w wymiarze publicznym będzie podlegał ocenom, analizom, opisowi, kategoryzacji. I jeszcze o jednym aspekcie nie można zapominać. Na różne ważne wydarzenia dziejowe nie ma jednoznacznych spojrzeń, tak też pozostanie i w tym przypadku. Po prostu, naturalnym porządkiem w wymiarze chełmskiej Solidarności (podobnie w skali kraju) wykreślają się historyczne nurty. Ową krystalizację przyjąć należy za naturalny proces. Trzeba założyć, że pojawią się publikacje, które tę kwestię pełniej uzasadnią, odwołując się do odpowiedniego materiału historycznego.

## Równowaga wodno-elektrolitowa w organizmie człowieka

Jan Fiedurek

**W**oda jest jednym z najważniejszych składników środowiska, w którym żyjemy. Odgrywa ona, oprócz powietrza, podstawową rolę w procesach życiowych. O tym, jak ogromne znaczenie ma ona w naszym życiu niech świadczy fakt, że jej zawartość w organizmie wynosi od 70 do 90% i zmienia się z wiekiem; w trzymiesięcznym płodzie znajduje się około 90%, u noworodka około 80%, a u człowieka dorosłego 70% wody. Do istotnych funkcji wody w organizmie człowieka należy: zapewnienie właściwego ciśnienia osmotycznego i krążenia płynów ustrojowych; rozpuszczanie pokarmu oraz jego transport; wchłanianie pożywienia z jelit i odżywianie komórek; usuwanie szkodliwych produktów przemiany materii; regulacja temperatury; udział w reakcjach biochemicznych; zwilżanie błony śluzowej, stawów, gałki ocznej. Woda występuje we wszystkich

tkankach naszego ustroju, chociaż jej rozmieszczenie w nim jest nierównomierne. Jest niezbędna w podtrzymywaniu wszystkich procesów biologicznych, bierze udział w procesie wchłaniania pożywienia z jelit i odżywianiu komórek. Podczas trawienia pokarmy doprowadzane są do stanu umożliwiającego ich rozpuszczenie w wodzie i rozłożone na drobne cząstki przenikają przez ścianki jelit do krwi i płynu śródkomórkowego, a stamtąd do komórek. Woda w organizmie jest przenośnikiem i regulatorem ciepła, pochłania jego nadwyżki i wydalą je w czasie parowania przez skórę i drogami oddechowymi. Dorosły człowiek jest w stanie przeżyć bez jedzenia ponad miesiąc lecz bez wody zaledwie kilka dni. Niedostateczna jej podaż doprowadza do szybkiego odwodnienia organizmu - niedobór wody wynoszący około 10% masy ciała powoduje niewydolność fizyczną i psychiczną, a utrata 20% może doprowadzić do śmierci.

Dzienne zapotrzebowanie człowieka dorosłego, o siedzącym trybie życia, w klimacie umiarkowanym wynosi średnio 2,5 litra wody,

co oznacza od 3% do 6% wody ustrojowej. Całość wody znajdującej się w naszym organizmie wymieniana jest w ciągu 20 dni. Ilość wody potrzebna do uzupełnienia bilansu wodnego zależy od wielu czynników, przede wszystkim od wieku, aktywności fizycznej (w wysiłku - wzrost nawet do 10 litrów/dobę), temperatury otoczenia i wilgotności powietrza (dużo większa w wysokiej temperaturze i wilgotności), stanu zdrowia (wyższa w cukrzycy, schorzeniach tarczycy, podczas biegunek i wymiotów, stanów gorączkowych - wzrost o 10% na każdy stopień Celsjusza ponad normę) oraz rodzaju diety (wyższa przy zwiększonej ilości białka i sodu). Jest rzeczą oczywistą, że przy tak olbrzymim znaczeniu wody dla życia ludzkiego niebagatelną sprawą jest jej odpowiednia jakość. Woda musi być odpowiednio czysta, bo jeśli będzie zawierać jakiegokolwiek substancje szkodliwe, dostarczy je natychmiast do najdalszych zakątków naszego organizmu. Nie tylko woda bezpośrednio wypijana musi być pozbawiona szkodliwych składników, wysoka jakość wody jest także niezbędna w przemyśle spożywczym, farmaceutycznym i medycynie. Wymagania, jakimi powinna odpowiadać woda pitna, reguluje Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 04.09.2000 r., w którym określono najwyższe dopuszczalne wartości cech fizycznych wody (smak, zapach, barwę, mętność) i niektórych związków chemicznych, a także jej właściwości bakteriologiczne. Do źródeł wody, oprócz wody pitnej (źródlanej, stołowej, mineralnej, leczniczej), zaliczamy: napoje niesłodzone (herbata, kawa) i słodzone, nektary, soki owocowe, warzywne (85-95 % wody), mleko i napoje mleczne (80-90%), zupy i przeciery (70-96%), owoce i warzywa (około 90%), a nawet mięso, ryby, wędliny, jaja, twarogi (50-80%). Woda pitna, wody stołowe i mineralne są napojami „bezkalorycznymi”, zawierającymi poza wodą jedynie składniki mineralne, głównie: wapń, magnez, sód, potas, żelazo, mangan, jod, fluor, siarkę i krzem oraz fluor, brom i rad (wody lecznicze), występujące w postaci jonów. Natomiast napoje słodzone (gazowane i niegazowane) są źródłem nie tylko wody i składników mineralnych (znaczących ilości fosforu), ale także węglowodanów i substancji dodatkowych (aromatycznych, pobudzających, energetyzujących, słodzących i innych), niekorzystnych dla zdrowia z uwagi na znaczną zawartość energii oraz wpływających na erozję szkliwa zębów. Dlatego zaleca się ich ograniczone spożycie lub całkowite wykluczenie, szczególnie w diecie dzieci i młodzieży. Wyrównanie poziomu wody i elektrolitów wydzielanych z organizmu w procesie

wydzielania potu, a także uzupełnienie witamin i soli mineralnych oraz w niewielkim stopniu węglowodanów spalanych podczas wysiłku fizycznego, pozwalają izotoniki - napoje dostępne są w powszechnej sprzedaży, jak i w specjalizowanych sklepach sportowych. Zbilansowany poziom elektrolitów oraz ciśnienie osmotyczne, odpowiadające ciśnieniu panującemu w płynach ustrojowych człowieka, pozwala na szybkie ugaszenie pragnienia i uzupełnienie utraconych mikroelementów. Sód zawarty w niektórych napojach izotonicznych przeciwdziała powstawaniu kurczy mięśni. W odróżnieniu od napojów energetyzujących, izotoniki mają niską zawartość cukru i w niewielkim stopniu nasycone są dwutlenkiem węgla. Napoje izotoniczne są bardzo potrzebne w trakcie intensywnego wysiłku ponieważ skutecznie gaszą pragnienie i utrzymują wodę w organizmie, a także uzupełniają mikro- oraz makroelementy, które są potrzebne do wydolności fizycznej i odnowy mięśni.



Leon Wyczółkowski, Maki

W momencie utraty 1-2% płynów pojawia się uczucie pragnienia, jednak już taki poziom odwodnienia znacząco obniża wydolność wysiłkową. Podobnie ugaszenie pragnienia nie oznacza pełnego nawodnienia organizmu, z tego powodu powinno się pić więcej płynów (od 300 do 500 ml) ponad zaspokojone pragnienie.

Niekiedy w zatrutym przez środowisko pożywieniu (dotyczy również wody) znajdujemy również coraz więcej mikroelementów obciążających nasz organizm. Wiele metali, jeśli spożywamy ich za dużo, może bardzo niekorzystnie wpływać na zdrowie człowieka. Ponad 80% współczesnych chorób ma bezpośredni związek z jakością wody pitnej. Stwierdzono, że ołów działa toksycznie na ryby w koncentracji 10 ppm

w wodzie miękkiej zaś w wodzie twardej dopiero przy dawce ponad 400 ppm.

Woda jest ciągle wydalana z organizmu m.in. przez nerki (z moczem - 1500 ml), płuca (z parą wodną - 550 ml) i skórę (z potem - 600 ml w klimacie umiarkowanym). Dlatego też w celu utrzymania jej na poziomie umożliwiającym prawidłowy przebieg procesów fizjologicznych, musi być uzupełniana w odpowiedniej ilości. Prawidłowy przebieg procesów metabolicznych (utlenianie składników odżywczych) wymaga obecności wody w ilości 1 litr płynów na 1000 kcal spożytego pokarmu. Intensywny wysiłek fizyczny 15-20-krotnie zwiększa tempo metabolizmu w porównaniu do warunków spoczynkowych. W tych warunkach szybkość wytwarzania ciepła w mięśniach wzrasta nawet 100-krotnie (z 34-36°C - w spoczynku, do 37-39°C - w pierwszych 3-4 minutach pracy). Z wodą (z potem lub moczem) usuwane są też toksyczne produkty przemiany materii.



Negatywnymi skutkami odwodnienia są: podwyższenie temperatury wewnętrznej, wzrost częstości skurczów serca, zmniejszenie objętości wyrzutowej i minutowej serca, ograniczenie przepływu skórniego, zmniejszającego utlenowanie pracujących mięśni, obniżenie funkcji centralnego układu nerwowego (umysłowych i poznawczych) oraz szybsze zużycie glikogenu. W konsekwencji może to prowadzić do osłabienia zdolności wysiłkowych organizmu, a nawet zagrożenia zdrowia i życia, w następstwie wyczerpania lub udaru cieplnego. Na początku objawia się bólami głowy, zaburzenia orientacji, splątaniem mowy, uczuciem senności oraz osłabieniem, które mogą trwać krótko i być niezauważone. Czasem zaburzenia cieplne (brak uzupełnienia płynów) prowadzą od niegroźnych skurczów mięśniowych, poprzez wyczerpanie cieplne, do groźnego dla życia udaru

cieplnego. Obok zakwaszenia, niedoboru tlenu i wyczerpania substratów energetycznych, odwodnienie organizmu stanowi jedną z przyczyn zmęczenia. Deficyt wody na poziomie 2-3% masy ciała (np. około 1400-2100 ml wody u mężczyzny ważącego 70 kg) stanowi krytyczny punkt w rozwoju odwodnienia. Już przy odwodnieniu 1,5-2% masy ciała objawia się obniżeniem zdolności wysiłkowych o około 10%. Natomiast utrata ponad 15% masy ciała jest często śmiertelna. Konsekwencje odwodnienia zależą głównie od: rodzaju wysiłku, warunków otoczenia oraz predyspozycji osobniczych. Dlatego też w celu uniknięcia odwodnienia należy przyjmować odpowiednią ilość płynów zarówno przed i w czasie wysiłku fizycznego a także oraz uzupełnić straty wodno-elektrolitowe po skończonej pracy.

W czasie wysiłku fizycznego z potem oprócz wody tracone są również składniki mineralne (tj. sód, chlor, potas, magnez i wapń), których straty prowadzą do zaburzenia równowagi elektrolitowej organizmu. Szacuje się, że podczas trzygodzinnego wysiłku utrata chlorku sodu z potem może wynieść 10-15 g. Sód odgrywa istotną rolę polegającą na zatrzymaniu wody w organizmie, w wyniku zwiększenia resorpcji wody w kłębuszka nerkowych, na skutek czego ogranicza straty wody z moczem. Nie stwierdzono negatywnego wpływu dodatku sodu do napojów nawadniających. Szczególnie zaleca się jego suplementację podczas długotrwałych i intensywnych wysiłków, z uwagi na stymulację pragnienia oraz poprawę wchłanianie wody i węglowodanów w jelicie cienkim, co w konsekwencji korzystnie wpływa na nawodnienie organizmu i opóźnienie zmęczenia.

W przypadku znacznych strat sodu z potem objawiających się widocznymi śladami soli na skórze, odzieży, drażnienie oczu przez pot i wyraźny słony smak potu, wymagana jest większa ilość sodu niż zalecana dla populacji ogólnej. W tym celu zalecany jest dodatek 1/4 łyżeczki soli na około 0.6 litra napojów, spożywanie marynowanych produktów (np. ogórków), precli, krakersów, lub słonych przekąsek, dodawanie soli do posiłków a także picie soków warzywnych.

Warto pamiętać, aby w trakcie wysiłków nie przyjmować napojów gazowanych z powodu uwalnianego z nich dwutlenku węgla, który napiera na ściany żołądka, hamując przez to uczucie pragnienia. Wpływają one również niekorzystnie poprzez spadek wentylacji płuc w wyniku podniesienia przepony oraz odwodnienie organizmu poprzez nasiloną diurezę. Dla-

tego też ich spożywanie w czasie wysiłku fizycznego jest niewskazane. Po wysiłku natomiast przyspieszają wydalanie z organizmu szkodliwych produktów przemiany materii.

Według definicji zawartej w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia (z dn. 29 marca 2007 Dz.U. Nr 61 poz. 417 z późniejszymi zmianami) „woda jest bezpieczna dla zdrowia ludzkiego, jeżeli jest wolna od mikroorganizmów chorobotwórczych i pasożytów w liczbie stanowiącej potencjalne zagrożenie dla zdrowia ludzkiego, substancji chemicznych w ilościach zagrażających zdrowiu oraz nie ma agresywnych właściwości korozyjnych”.

W codziennej diecie wodę mineralną można na stałe zastąpić na wodą kranową, która jest pita przez miliony ludzi przez całe życie. Tylko niewielki procent ludzi używa wody z własnych ujęć lub kupuje wodę mineralną. Kupując stałe wodę mineralną warto zwracać uwagę za stopień jej zmineralizowania, gdyż woda o dużej zawartości soli wapnia i magnezu używana codziennie jest zdrowa dla serca, ale może być niekorzystna u osób ze skłonnością do kamieni nerkowych.

Do prawidłowego funkcjonowania organizmu ludzki potrzebuje nie tylko wody, ale również substancji w niej rozpuszczonych, które mogą występować w dużych ilościach (makroskładniki) lub jako elementy śladowe (mikroskładniki). Do makroskładników zalicza się: wodorowęglany, siarczany, chlorki, sól, potas oraz wapń i magnez. W mniejszych ilościach występuje żelazo i krzemionka. Zawartość i proporcje podstawowych jonów zależą głównie od składu chemicznego skał i gleb, przez które przepływa woda. Wpływ zanieczyszczeń doprowadzonych do wód w wyniku działalności człowieka może znacznie zmienić ten skład. Badania nad wpływem twardości wody na zdrowie człowieka

prowadzone były przez wielu naukowców od szeregu lat. Doświadczenia przeprowadzone w 58 okręgach w Anglii wykazały, że w miastach z twardą wodą przypada o około 43% mniej zgonów na serce wśród kobiet i około 37% wśród mężczyzn. Stan taki utrzymuje się także i wtedy, gdy przeciętne spożycie tłuszczów jest wyższe niż na terenach z wodą miękką. Przyczyną korzystnego oddziaływania wody twardej na stan serca należy upatrywać w większej w niej zawartości wapnia, magnezu, litu itd. Wapń i magnez z wody twardej łączą się w jelitach z tłuszczami nasyconymi, pochodzącymi z pożywienia, tworząc mydło, które nie jest przyswajalne przez organizm. Dzięki temu człowiek pijący twardą wodę pozbywa się niekorzystnych dla niego tłuszczów. Jego organizm nie wytwarza nadmiaru cholesterolu, który nie grozi sercu zawałami, otyłością, nadciśnieniem i chorobami krążeniowymi. Zgodnie z sugestiami Polskiego Towarzystwa Magnezologicznego są dowody na to, że twarda woda, zawierająca większe ilości takich biopierwiastków jak, magnez i wapń, może być zdrowsza od miękkiej, ponieważ na terenie gdzie występuje, zaobserwowano niższą zapadalność na choroby układu krążenia. Przykładem są mieszkańcy Gruzji, którzy pijąc wodę twardą, w mniejszym stopniu cierpią na choroby miażdżycowe i dożywają sędziwego wieku. W przeciwieństwie do tego w Finlandii, której obywatele mający do dyspozycji wodę miękką, polodowcową, częściej zapadali na choroby serca i umierali nawet w młodym wieku. Warto zaznaczyć iż związki wapnia i magnezu znajdują się także w pożywieniu, niemniej zawarte w wodzie są przez organizm przyswajane w znacznie większym stopniu, ponieważ są łatwo absorbowane w przewodzie pokarmowym.

## Spostrzeżenia o piśmiennictwie chełmskich historyków

*Eugeniusz Wilkowski*

**P**odnoszone spostrzeżenia, dotyczące chełmskiej przestrzeni *uprawiania historii*, nie pojawiły się nagle, choć – do czego należy się przyznać – ostatnie miesiące wskazały, że nie należy ich odkładać na czas bliżej nieokreślony. Inne chełmskie środowisko, a mianowicie

literatów, od wielu już lat podejmuje wysiłek pisanie o swoich utworach, przedsięwzięciach, formach aktywności. I dobrze, że ten wysiłek jest konkretyzowany, a czytelnikom, krytykom literatury, pozostawmy niepodważalne prawo oceny, bądź weryfikacji, w tym przygotowujących opracowań. Podobnego wysiłku nie podejmują tutejsi historycy, a jest przecież grupa osób, która wpisuje się w ten nurt chełmskiego piśmiennictwa. Przedkładane spostrzeżenia – i

tylko tak należy na nie patrzeć - dalekie są od jakiegokolwiek zamierzeń standaryzacji, czy zbliżonych intencji. Naszym zamysłem jest jedynie wskazać na wybrane problemy, jako zauważalne rysy tego środowiska, z którymi - w nieodległej perspektywie czasu - nieuchronnie trzeba będzie się zmierzyć. Może zatem dobrze stanie się, jeżeli wywołamy pierwsze impulsy? Może sprowokujemy potrzebną (niezbędną) dyskusję, artykułowaną w tekstach? Wywołanie takiego fermentu byłoby niesamowitym sukcesem, nas wszystkich, odpowiedzialnie myślących o naszej lokalnej ojczyźnie. Musimy odwoływać się do idei, sfery ducha, bo jego wymiary stają się miernikiem naszej żywotności, głębi osadzania się w realiach kreowanej (czy ujmowanej) rzeczywistości.



Arnold Böcklin, Clio

Piśmiennictwo tutejszych historyków należy sytuować w dwóch zasadniczych nurtach: publicystycznym i historiograficznym (w pewnym zakresie także historiozoficznym). Bez większego wysiłku jesteśmy w stanie wyodrębnić grupę historyków-popularyzatorów, głównie dziejów lokalnej społeczności, która ciągle pozostaje grupą najliczniejszą w tym środowisku. Historycy ci nie korzystają z zasobów archiwalnych, z reguły *bazują* na tekstach już opublikowanych. Spośród miejscowych popularyzatorów historii należy jednak zauważyć i takie osoby, którym nie jest obcy chełmski Oddział

Archiwum Państwowego w Lublinie, ale tylko ten, bowiem nie korzystają z innych archiwów (a jeśli już, to sporadycznie). Niektórzy spośród nich - co jakiś czas - przedkładają teksty historiograficzne, ale z wykorzystaniem wybranych źródeł. Nikogo nie należy przekonywać, że najpełniejszą formą odtwarzania przeszłości są prace monograficzne, wpisane w nurt historiograficzny, jako owoc wieloletnich, żmudnych kwerend archiwalnych. Jeżeli dana osoba chce uchodzić za specjalistę w danej problematyce, epoce dziejowej, przez szereg lat musi poznawać zasoby archiwalne, bo tylko one pozwalają na samodzielne prace, wnoszące nowe treści, wzbogacające literaturę przedmiotu. Za pozytywną stronę tutejszego środowiska historycznego należy przyjąć, że w Chełmie są osoby od lat otwarte na kwerendy archiwalne, dzięki czemu określiły obszary swoich poszukiwań badawczych. Trzeba także zauważyć, że są tu osoby, które uprawiają obydwie ze wskazanych nurtów, sięgając również po rozważania ze styku historii i antropologii kulturowej. Powtórzmy, można być specjalistą od określonej problematyki, czy okresu dziejowego, jeżeli jednak dana osoba podnosi, że zna się na wszystkim, a dowodem mają być publikowane teksty, to znaczy, że pogłębionej wiedzy nie ma o żadnym z okresów, a zatem nie wnosi nowych treści.

O ile podejmowana forma aktywności piarskiej pozostaje wolnym wyborem danej osoby, to w zupełnie innym wymiarze sytuuje się odpowiedzialność za przekazywane treści. Historyka obowiązuje bowiem obiektywizm historyczny, rzetelność przekazu, utrzymana przynajmniej na elementarnym poziomie. Oczywiście, można spierać się o obiektywizm w historii, zaczynając od pytania, czy jest on w ogóle możliwy? Na potrzeby niniejszych uwag weźmy w nawias spory metodologiczne, czy epistemologiczne, toczone od stuleci, a zatrzymajmy się jedynie przy wymogu podstawowych standardów, elementarnej przyzwoitości, jeżeli nie historyka, to człowieka, jako osoby, zobowiązanej do respektowania przyjętych reguł w sferze publicznej, wszak publikacje taki wymiar wyznaczają. Zwykła uczciwość nakazuje, aby nie fałszować przekazu, przeszłości. Około 1976 roku Stefan Kieniewicz, wybitny polski historyk, na łamach „Polityki” podkreślał, że historyk (tamtej epoki), ilekroć zasiadał do pisania, odnosił wrażenie, że w sąsiednim pokoju leży trup. Tym metaforycznym trupem była ówczesna cenzura, narzucona marksistowska metodologia uprawiania historii. Dzisiaj tamte determinanty

odeszły w mroki dziejów, ale historyk nie zawse pozostaje jedynie z własnymi predyspozycjami, opanowanym warsztatem, bazą źródłową, literaturą przedmiotu. Jakże często odnosi się wrażenie, że dzisiejszym trupem, leżącym w sąsiednim pokoju piszącego, są – nie zawsze dookreślane, ale znakomicie wyczuwane – trendy *poprawności*. Jakiej? – swojego środowiska, oczekiwań politycznych, salonów. Nie bez znaczenie pozostają braki edukacyjne, bezwolne przyjmowanie narzucanej wizji świata i człowieka, obcej naszej tradycji, własnej małości, pozostałej bojaźni, braku odwagi (by nie narazić się), czy nawet niemocy? Niech każdy z czytelników, na swój użytek – w ciszy i otwartości swojego sumienia, siłą swojego intelektu – ów *balast* dookreśli. Z takimi postawami (wyborami) przecież na co dzień spotykamy się, zatem nie udawajmy, że tego problemu nie ma, że go nie dostrzegamy. Zupełnie inną sprawą jest, czy mamy odwagę wyartykułować go publicznie.

Historyka obowiązuje prawda historyczna. Jest to bezsporne. Nie o każdym fragmencie przeszłości posiadamy wystarczającą bazę źródłową, wówczas zaznaczamy o tym ograniczeniu, a przedkładamy to, co na danym etapie badań jest możliwe. Wobec braków źródłowych badacz pozostaje bezbronny, przynajmniej do czasu odkrycia kolejnych źródeł, w większym zakresie odsłaniających przeszłość. Nie można jednak zrozumieć, a zatem i zaakceptować pisanie na zamówienia polityczne określonych osób, czy środowisk. Niestety, z takimi przejawami musimy spotykać się i wcale nie tak sporadycznie. Nie jest obca od nich chełmska publicystyka, ale i prace określane mianem monografii. Znawcy przedmiotu mogą wskazać nie na jedną, tego rodzaju publikację, wydaną z wybiórczym wykorzystaniem źródeł, pozostawiając nietknięte całe zespoły archiwalne, albo z wykorzystaniem jedynie wybranych jednostek. I tak pisane prace określa się mianem monografii. Ekonomizm (ale czy tylko on?) wdziera się w różne sfery współczesnego życia, wlał się również w środowisko historyków. Przy wolności słowa można drukować każdy tekst, można nawet być z niego dumnym, usatysfakcjonowanym, podnosić do rangi dzieła. Tylko jak, taki sposób uprawiania historii, zestawień z rzetelnym przekazem, ale także z troską o własny wizerunek? Powstają wydawnictwa okolicznościowe. I bardzo dobrze. Powtórzmy, każdy ma prawo publikować. Czy jednak można zabierać głos w kwestiach ważnych, nigdy nie będąc w archiwum, bez weryfikacji stawianych tez? Źródła również wymagają krytycznego oglądu, a

nie jedynie literalnego odczytywania, ale o tym nie trzeba przekonywać żadnego z odpowiedzialnych historyków.

Historyk, w szczególności dziejów najnowszych, musi się zmagać jeszcze z dodatkową odpowiedzialnością, a mianowicie z koniecznością zachowania szacunku „dla wolności i godności” osoby ludzkiej. Zanim więc postawi tezę, dotyczącą konkretnego człowieka, musi ją skrupulatnie zweryfikować, wszak osąd historyka nie może być krzywdzący, oparty na informacjach jednoźródłowych, uproszczonych, czy wyrwanych z kontekstu. Odtwarzając przeszłość nie można odciąć się od tła środowiska analizowanych osób i ich relacji wobec otaczającej rzeczywistości. Z tych racji nie można pomijać tego aspektu antropologicznego.

Należy także zwrócić uwagę na pewne chełmskie stereotypy, niestety, ciągle pokutujące w tutejszym środowisku. Jednym z nich jest pogląd, że Chełmskie to Kresy, a przecież pojęcie Kresy odnosi się do terenów utraconych, należących do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a po okresie rozbiorów, do II Rzeczypospolitej Polskiej. Innym przykładem jest nieuzasadniony wysiłek szukania, rzekomo w imię szeroko rozumianej różnorodności kulturowej, wszystkiego co nie polskie, przy założeniu, że na to co polskie, brakuje już miejsca. W ten sposób z dziejów tej ziemi eliminuje się tradycję łacińską i polską, obecność różnych wyborów kulturowych, ale w rozumieniu wielości postaw dawnej Rzeczypospolitej, która była Matką wszystkich jej mieszkańców, nacji, religii. To z tych racji, tutejsza tradycja rusińska (której nie można mylić, czy świadomie utożsamiać, z rosyjskością czy ukraińskością) posiada swoją odrębność, a nawet specyfikę. Konsekwencją elementarnych braków edukacji historycznej, braku rozumienia skutków tragicznych rozdziałów rusyfikacji, ciągle utrzymywany jest trend wrzucania w niepamięć dziejów *chełmskich wyznawców*, czyli chełmskich unitów. Tymczasem nie można zrozumieć historii tej ziemi bez rozumienia i wyczuwania pulsów dziejowych tych rozdziałów przeszłości.

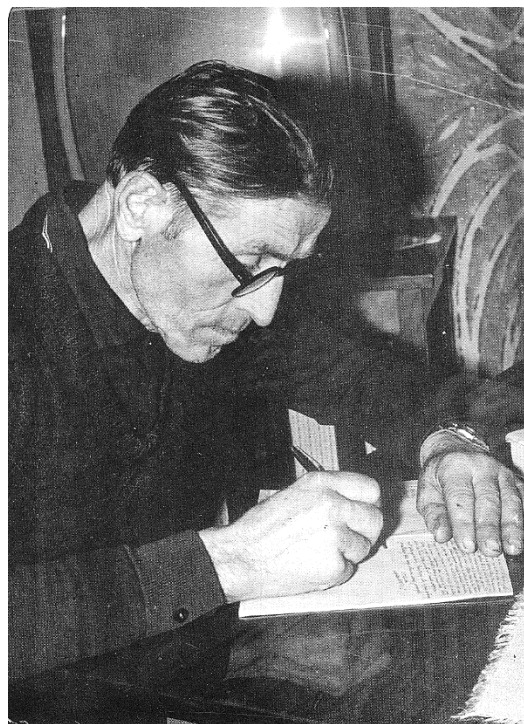
Trzeba upomnieć się o różne przestrzenie czasów minionych, i tych bardzo odległych, znaczących początkami naszego państwa, wszak tamte wydarzenia – z X stulecia – położyły się cieniem na późniejszych okresach. W sposób szczególny dotyczy to Ziemi Chełmskiej. To przecież kończący się rok szczególnie otwierał przed nami doświadczenia odległych wieków, łącząc je z wymiarem ostatnich dziesięcioleci.

# Władysław Kuchta wobec polskich aspiracji wolnościowych

Eugeniusz Wilkowski

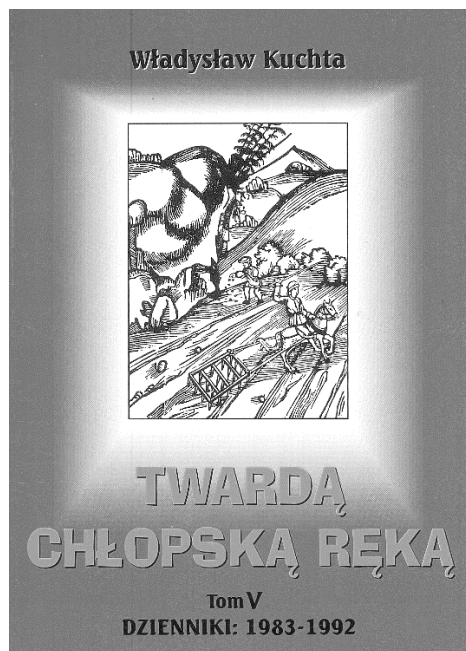
Każdy piszący musi mieć świadomość, że jego teksty podlegać będą analizom, ocenom, że w oparciu o nie będą odtwarzane relacje autora wobec rzeczywistości, w której żył, pracował, wpływał na jej bieg. Prawidłowość ta w równej mierze odnosi się do twórców w zakresie literatury, w tym ludowej. W kontekście grudniowych historycznych konstatacji popatrzymy na stosunek Władysława Kuchty, twórcy ludowego z Mołodutyna, do Solidarności, a przez to do sprawy narodowej, wszak to ten ruch artykułował dążenia wolnościowe Polaków i doprowadził do wybitcia się Polski na niepodległość. Rozmiary tego tekstu nie pozwalają na pełniejsze przedłożenie podnoszonej problematyki, stąd – z konieczności – należy ograniczyć się jedynie do ukazania wybranych aspektów. W. Kuchta przyjmowany jest za jednego z najbardziej charakterystycznych przedstawicieli nurtu literatury ludowej w Chełmskiem. Chociażby z tej racji pojawia się potrzeba spojrzenia na jego system odniesień politycznych, który konsekwentnie definiował przez długie lata swojego życia. Pochylając się nad lekturą jego prac, głównie dzienników, natychmiast zauważamy, że nie ukrywał swoich związków z PRL-wskim systemem władzy, a przez to był beneficjentem nagród, przywilejów. Po stronie narzucanego, pojałtańskiego porządku, opowiedział się wcześniej, bo już w 1945 roku, a przecież kilka powojennych lat znaczących było obecnością podziemia niepodległościowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, procesów politycznych, okrutnych więzień, ludzkich dramatów, a to wszystko w imię narzucenia totalitarnego systemu komunistycznego. Każdy myślący Polak stawał przed dylematem dokonania wyborów, niejednokrotnie dramatycznych. Otrzymywały one różne uzasadnienia, ale były. U Kuchty nie pojawiły się. 21 października 1975 r. zapisał: „Jestem czytelnikiem „Chłopskiej Drogi” od pierwszego numeru [od października 1945 r. – E. W.]. Cenię sobie to pozytywne pismo”. Przypomnijmy, było to pismo PPR, a od 1948 r. PZPR, którego podstawowe zadanie sprowadzało się do roli *pasa transmisyjnego* ideologii komunistycznej na polską wieś. Narzucony system Kuchta nie tylko przyjął, on z nim utożsamiał się. O Edwardzie

Gierku (12 grudnia 1975) napisał: „Żaden mąż stanu w Polsce Ludowej nie jest lubiany i szanowany jak właśnie Gierek. Po wyborze I sekretarz podkreśla ważkość nakreślonych planów i konieczność ich realizacji zaraz, od jutra”, a po przyznaniu emerytury podkreślił, że „Spływa na nas wielkie dobrodziejstwo władzy Polski Ludowej”. Nie zauważał, że emerytury rolnicze zostały wprowadzone późno i z olbrzymim dyskryminowaniem środowisk rolniczych. To na tym tle rodziły się protesty na wsi polskiej, prowadzące do powstania przedsierpniowej opozycji demokratycznej w tym środowisku.



Stosunek W. Kuchty do polskich aspiracji wolnościowych najwyraźniej ujawnia się z jego dzienników dekady lat 80. ubiegłego stulecia. Gdy 19 lipca 1980 r. „Z rana obiegała wiadomość, że w Chełmie wybuchł strajk kolejarzy, kierowców i w ogóle robotników” Kuchta zapisał, że „Jakaś przygniatająca cisza zawisła wkoło”. Zastanawiał się, dlaczego „w radiu i telewizji nic się nie mówi o strajku”. Po telewizyjnym wystąpieniu E. Gierka 18 sierpnia zanotował: „W przemówieniu Gierka widać głęboką troskę i pewien niepokój. Prosi robotników Wybrzeża, by podjęli pracę, ich żądania rozpatrzy rząd i przyjdzie im z pomocą. Podobało mi się najbardziej to, że

sekretarz Gierek poprawę widzi w zwiększeniu produkcji rolnej, w rolnictwie". Podpisanie porozumienia pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku a Komisją Rządową z 31 sierpnia skonstatował: „odczuwamy pewną ulgą, jutro brać robocza Wybrzeża rusza do pracy”. Powrót do pracy uznał za najważniejszy wymiar podpisanego porozumienia. Nie można nie zauważyć zwrotu „brać robocza”, semantycznie nawiązująca do ówczesnej „oficjalnej” wykładni. Dopiero pod datą 30 grudnia 1980 r., zaznaczył, że „nie mogłem przeboleć swojego zaufania” do E. Gierka. Przyznał nawet, że wykryto duże nadużycia finansowe, ale zaraz dodał, że nowe kierownictwo „podjęło trud odnowy życia politycznego, gospodarczego i społecznego”. Na czele rządu stanęli „nowi ludzie, wzrosła sprawiedliwość, wprowadzono nowe ustawy, prawo”. Gdzie Kuchta zauważał ową sprawiedliwość, nowe prawo?



Trudno posądzić Kuchtę, że nie dostrzegał rzeczywistego stanu ekonomicznego tamtego okresu. 3 września 1980 r. zawiózł do Kamienia, do punktu naprawy sprzętu radiowego telewizor, „Spora zebrała się kolejka, ponad 25 osób. Stałem 6 godzin. W naszym GS cisza, magazyny zamknięte, sklepy także. Ani co kupić, ani co sprzedać. Ludzie przywieźli sporo świń, miał być skup, nie było. Wracano ze sztukami do domu. Jakoś w naszej spółdzielczości idzie tak nieporadnie. Na rynku brakuje tłuszczu, a trudno świnie sprzedać”. Tyle spostrzeżeń autora, zupełnie brakuje odniesień strukturalnych, wskazania na rzeczywiste powody zaistniałego stanu, chronicznej niewydolności systemu. Pod datą 21 września 1980 r., w dniu rozpoczęcia

przez Polskie Radio transmisji niedzielnych i świątecznych Mszy św. zapisał: „Szczęśliwy, radosny dzień w życiu każdego Polaka /.../ Wzruszenie ogarnęło wszystkich wierzących mieszkańców naszego kraju. Jakaż to radość dla chorych i starców, którzy nie mogą uczestniczyć w nabożeństwach kościelnych”. Nie rozumiał jednak, że transmisja była możliwa dzięki strajkującym, podpisanemu porozumieniu. Zdecydowanie dystansował się od strajków, jako formy walki, wymuszania ustępstw ze strony władzy. Ciągłe podkreślał, że wieś nie strajkuje (w 1989 r. był świadkiem strajków na wsi, ale wówczas nie potępiał ich, bo organizatorami były inne siły polityczne). Według W. Kuchty protesty społeczne i powstanie Solidarności doprowadziło do braku „rozumienia”, „opamiętania”, stąd nawoływał do „współodpowiedzialność za losy ojczyzny”. Pod datą 4 grudnia 1980 r. zapisał: „Gdzie się człowiek obróci, z kim nie rozmawia, wszyscy mają dość tej nerwowości. Czas jakoś ustabilizować tę rozbrykaną politykę. Właśnie Naczelny Komitet Frontu Jedności Narodu wydał odezwę, w której wzywa do zgody i podjęcia pracy. Całkiem słusznie, czas bowiem zrozumieć, jaką szkodę wyrządzamy ojczyźnie”. Powstawanie Polaków z kolan sytuował w przestrzeni „wyrządzania” ojczyźnie krzywd. 16 grudnia 1980 r. oglądał transmisję z uroczystości odsłonięcia pomnika upamiętniającego pomordowanych stoczniowców z grudnia 1970 r. Skwitował ją krótko „Wzruszająca uroczystość”, ale bez zadawania żadnych pytań, kto za masakrę na Wybrzeżu odpowiada, dlaczego pomnik został odsłonięty dopiero w 1980 roku? 4 stycznia 1981 r. zapisał: „W II Programie Polskiego Radia podczas nabożeństwa o godz. 9 przepiękne kazanie wygłosił ksiądz z Apostolstwa Chorych. Mówił do chorych i cierpiących, ułomnych i kalek, do inwalidów z czasu wojny i obozów śmierci. Kaznodzieja powiedział, że po 31. latach ucisku i kłamstwa apostołstwo wraca na antenę radia i żąda 15. minut tygodniowo na specjalną audycję dla 5. milionów chorych. Myślę, że głos kapłana poruszył władze kościelne i państwowe”. Kuchta wyraźnie nie rozumiał intencji kapłana, nie potrafił odczytać owych lat „ucisku i kłamstwa”. Ponadto, dlaczego głos kapłana z przekazu radiowego miał poruszyć władze kościelne?

Kuchta zdecydowanie opowiedział się przeciwko wolnym sobotom, wprowadzenie których zostało zagwarantowane porozumieniem jastrzębskim, a którego władze nie zamierzały zrealizować. Z tych racji Związek upomniał się o nie. Kuchta jednoznacznie stanął po stronie rządowej „nie stać nas bowiem na każdą

wolną sobotę, tyle mamy strat i jeszcze bardziej mamy pogarszać sytuację?”. Nie rozumiał, że przy dobrej organizacji pracy, przy pełnych dostawach surowców, materiałów, wynik byłby lepszy, gdyby pracowano nie pięć, a nawet cztery dni w tygodniu. Niestety, bezkrytycznie przyjmował argumenty „rządu”. Potrafił wypowiadać się nie tylko w swoim imieniu: „Wiesz nie godzi się na wolne soboty i tak kraj jest biedny, zadłużony. Osobiście też jestem przeciwny”. W tym trudnym styczniowym okresie napisał kilka fraszek, występując przeciw wolnym sobotom, m. in. *Każda sobota chleb daje; kto w niej nie pracuje, niech chleba nie kraje*. Trudno się dziwić, że władza chętnie takie teksty publikowała. Na okoliczność drugiej tury sporu Solidarności z władzami w sprawie wolnych sobót napisał: *Kto nie chce pracować w soboty, niechaj chleba nie je, bo z próżniaków i nieróbstwa cały świat się śmieje...* Świat stał po stronie nie reżimu, a Solidarności, ale tego Kuchta nie chciał zauważyć. 9 lutego 1981 r. zanotował: „Echa strajków objają się coraz wyraźniej o nasze uszy. W sąsiednim Strachosławiu chłopci wywiesili flagi państwowe, żeby przez to zamanifestować chęć powołania niezależnego związku chłopskiego, chcą również zmiany ustawy o rentach rolniczych. Wiele już osób staje po stronie Solidarności”. Nie pytał dlaczego? – a tego od twórcy należałoby oczekiwać. Kuchta, zdecydowanie opowiadając się po stronie władz, za podstawową cnotę obywatelską uważał lojalność wobec komunistycznego państwa. Dążenia Solidarności nazwał „wybujałymi ambicjami”, które doprowadziły do „dużego rozluźnienia”, braku dyscypliny. „Na wsi poruszenie /.../ Ktoś dowiózł do wsi ulotki „Solidarności Wiejskiej”, ulotka nr 1 z woj. chełmskiego. Ludzie czytają i zapadają w głęboki zamyśł” [Komunikat nr 1. Informował o powołaniu Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSSZ Solidarności Wiejska woj. chełmskiego, z 10 grudnia 1980 r. – E. W.]. W lutym 1981 r. Kuchta został odznaczony odznaką „Za zasługi dla Kółek Rolniczych”. Fakt ten przyjął z głęboką satysfakcją. Do Mołodutyna władze po Kuchtę stale wysyłały samochód służbowy, wyraźnie mu tym schlebując. 3 marca, w dniu zakończenia w Moskwie Zjazdu KPZS, Kuchta zaznaczył: „Leonid Breżniew pozostał generalnym sekretarzem. Ten stary, mądry polityk poprowadzi dalej swój kraj ku pewnej świetności”. Nawet trzeźwo oceniający *działacze* PZPR nie kierowali takich panegiryków pod adresem zniedołężniałego starca. Wedle Kuchty, 20 marca 1981 r., na salę obrad WRN w

Bydgoszczy „wtargnęli działacze Solidarności”, rozpoczęli „okupowanie urzędu wojewody”, a fakt pobicia osób z Solidarności skwitował: „Nie potrafimy prowadzić dialogu”. Pod datą 30 kwietnia zanotował: „Oglądam tygodnik „Solidarność”. Ciekawe pismo”. Kuchta mógł zatem weryfikować swój obraz wydarzeń w kraju, ale dlaczego tego nie podjął?

W dniu Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia) wybrał się do kościoła z „wianeczkiem kłosów, kwiecia i owoców. W świątyni bardzo dużo ludzi, wszyscy z pękami kłosów, zboża, kwiecia”. W snutyh rozważaniach, pod tą datą, zabrakło refleksji historycznej, dotyczącej znaczenia tego dnia w historii Polski, czyżby rzeczywiście nie znał Bitwy Warszawskiej? O Solidarności krytycznie wypowiadał się przy każdej nadarzającej się sytuacji: „Wieczorem oglądam w telewizji i słucham w radio przebiegu obrad I Zjazdu „Solidarności”. Wszystkie głosy są mocne, zagorzałe i butne. A Lech Wałęsa zanadto się unosi i wzywa do boju (z kim do boju...), inni delegaci też są pompatyczni. Jakoś to nie pasuje, by tak okazywać swoje oblicze wobec społeczeństwa”. W innym miejscu napisał wprost, że ludzie z Solidarności „pochopnie sięgają po władzę”. Powołując się na odezwę KC PZPR podnosił, że Solidarność przekształca się w partię polityczną, która chce „usunięcia socjalizmu z życia w Polsce, co zagraża państwu i soюзom z Krajem Rad”. Czy tego rodzaju sformułowania wymagają komentarza? 19 października 1981 r. Kuchta pojechał do Zamościa. Tam spotkał się z osobami pracującymi w Zakładzie w Zamościu Zamojskich Fabryk Mebli. Opowiadali mu, w jaki sposób Solidarność „twardo strzeże praw człowieka”. Z tego zapisu wynika, że Kuchta chwilami potrafił przyjmować opinie inne od dotąd mu *serwowanych*. W Chełmskiem pozostawał pod stałą, *troskliwą* opieką władz. Nigdy nie zdobył się na samodzielne, krytyczne myślenie, podobnie nie mógł zrozumieć, że lansowana przez „władze” materialistyczna świata i człowieka jest nie do pogodzenia z wizją teistyczną, depozytariuszem której pozostawał Kościół. Spreparowane i podawane przez kontrolowane publikatory informacje z 7 grudnia z posiedzenia KKP w Radomiu przyjmował za prawdziwe: „Słuchałem i nie wierzyłem, żeby tak niskie było morale członków Solidarności kierownictwa tej organizacji. Pokazali swe prawdziwe oblicze. A głos Lecha Wałęsy był pełen jadu przeciw obecnemu ustrojowi”. Pod datą 10 grudnia zapisał: „Mówił mi wnuk, że „Solidarność” rozwiesiła w Chełmie plakaty z napisem: *Koniec Polski niepod-*

ległej, *Naród rządzi – Partia kieruje – Naród głoduje* [Rząd rządzi – partia kieruje – naród głoduje – E. W.]. Wstyd czytać, komu to się chce burzyć spokój w kraju. Solidarność wyraźnie dąży do wojny domowej i po co to głosić swój patriotyzm i wiarę w Boga...”. Doprawdy, mocne... za mocne słowa (Donat Niewiadomski, redaktor pism *Kuchty*, by *poprawić* wizerunek piszącego, zrezygnował z fragmentów szczególnie ostro skierowanych przeciw Solidarności). 17 grudnia Kuchta następująco rozgrzeszał mord na górnikach: „Górnicy rzucili się na wojsko i milicję z łopatami, siekierami. Użyto więc broni”. Ubolewał nad rannymi milicjantami, ale nie nad zabi-

tymi robotnikami. Internowanie tysięcy członków Solidarności skwitował krótko: „No cóż, prawo jest prawem, należy je szanować”. Tak, tylko to nie było prawo, a właśnie bezprawie. 20 grudnia 1981 r. zapisał: „Przypadkowo podsłuchałem Głosu Ameryki. Ogromnie napastują na nasz „rząd generałów” (tak go nazywają). Bardzo mi się nie podobało wystąpienie Czesława Miłosza – laureata Nagrody Nobla. Takie na kraj ojczysty i jego władzę rzucać oszczerstwa, to wstyd panie Miłosz!”. Nawet w obliczu tragedii nocy grudniowej, oburzenia wolnego świata, nie rozumiał rozpoczętej dekompozycji nieludzkiego systemu. On w niego stale wierzył.

## Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: wrzesień - październik 2015

---

*opr. ks. kan. Grzegorz Szymański*

- 18 września wspominamy św. Stanisława Kostkę, patrona dzieci i młodzieży. W tym dniu w naszym kościele przedstawiony został krótki montaż słowno-muzyczny ku czci św. Stanisława, a następnie celebrowana uroczysta Msza św. dla dziatwy szkolnej, której przewodniczył ks. proboszcz, a ks. Marcin Rola wygłosił okolicznościowe Słowo Boże. Po Mszy św. dzieci zostały obdarowane słodką niespodzianką.

- W niedzielę, 4 października, parafia obchodziła uroczysty jubileusz 30. lecia istnienia Parafialnych Kółek Żywego Różańca. Zaproszony gość, ks. Piotr Patyk z Lublina (dawny wikariusz), na wszystkich Mszach św. głosił Słowo Boże, a po Mszy św. o godz. 11,30 poprowadził uroczystą procesję różańcową. Kółka Różańcowe włączyły się w przygotowanie i oprawę niedzielnych Mszy św. Jako wotum dziękczynienia ofiarowały parafii haftowany biały obrus.

- 11 października parafia uroczystie świętowała Dzień Papieski, poświęcony pontyfikatowi papieża św. Jana Pawła II, naszego Rodaka. Działające w parafii grupy modlitewne zaangażowały się w przygotowanie niedzielnych Mszy św., nadając im uroczysty charakter. Młodzież ze Szkolnego Koła Caritas przy Zespole Szkół nr 6 w Chełmie, pod opieką pań katechetek, rozprawdzała po Mszach św. tzw. papieskie kremówki, które cieszyły się dużym powodzeniem. Równocześnie szkolni wolontariusze zbierali do puszek ofiary na Fundusz Dzieło Nowego Tysiąclecia. Jest to żywy pomnik papieża Jana Pawła II, gdyż z tych ofiar są fundowane stypendia dla zdolnej młodzieży z ubogich rodzin.

- Niedziela 18 października była obchodzona jako Niedziela Misyjna. Był to czas modlitwy i refleksji poświęconej działalności misyjnej Kościoła. W Słowie Bożym ks. Andrzej Boryc kreślił wielkie poświęcenie misjonarzy, niosących Światło Ewangelii w krajach misyjnych. W tym dniu ofiary zbierane na tacę przeznaczone są na działalność misyjną Kościoła i wsparcie misjonarzy, szczególnie pracujących w trudnych warunkach misyjnych.

Okładka:

str. 1 - Jean-Baptiste Marie Pierre, Narodzenie  
str. 2 - Simon Dewey, Jezus śpiący w ramionach Marii  
str. 3 - Jeremy Winborg, Jego Obecność  
str. 4 - Szymon Czechowicz, Pokłon Trzech Króli